Nr. 27. Kraków, Czwartek dnia 28 Lipca 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

WYCHODZI w NIEDZIELĘ i CZWARTEK.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.

Rękopisów nie zwraca się, **niefrankowanych listów** nie przyjmuje się.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a. zł.	2 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	2 „ 40
W Niemczech	„	marek	4 pf. 80
W innych krajach	„	franków	6 —

POJEDYNCZY NUMER 10 ct.

INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. **Nowakowska**, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, **w hali Sukiennic** Nr. 5, w handlu p. **Dembińskiego**, ul. Floryańska, **A. Grigar. We Lwowie**: Księgarnia **Gubrynowicza i Schmidta** oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki
przy ul. Kanonnej Nr. 125.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Naturalny bieg rzeczy.

La marche naturelle des événements est plus forte que la politique.

Zdanie powyżej wypisane słyszeliśmy z ust jednego z Czechów przy wyjściu z poniedziałkowego posiedzenia zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, a charakteryzuje ono bardzo dobrze historyę wzajemnego między Czechami a Polakami stosunku. Odbyty dopiero co zjazd słuszność zdania tego potwierdza.

Pod względem naukowym Zjazd ten przyniesie zapewne znakomite korzyści; wykazał on także, jak zapewnił dr. Jordan w ostatniem swem przemówieniu, że nauka polska nie zostaje w tyle lecz owszem, w wielu punktach przoduje innym; ale przyniósł on nam korzyść stokroć ważniejszą pod względem polityczno-społecznym: oto dał sposobność dosadnego wyrażenia się objawu bardzo naturalnego, a dotąd słabo tylko przejawiającego się, objawu naszej wspólności duchowej z Czechami.

Myśl tej wspólności, myśl jak najbliższego zbratania się, górowała na zjeździe, i pierwszorzędne na nim zajęła miejsce. Na każdem zebraniu, na każdej wycieczce, na każdej uczcie, słowem na każdym kroku widzieliśmy przedewszystkiem myśl serdecznego przyjęcia naszych pobratymców, którzy również serdecznością nam odpłacali. Objawy zaś te były zupełnie jednomyślne i nikt nie potrafiłby podsłuchać chociaż jednego przeciwnego zdania. Ta właśnie jednomyślność służy za dowód, że nie były to objawy sztuczne, lecz wynikające z naturalnego biegu rzeczy i konieczne.

Tak jest, ścisły związek duchowy między Czechami a Polakami, jest naturalny i konieczny.

Gdy w r. 1867 uczeni i politycy czescy jechali na wystawę etnograficzną do Moskwy, ubolewaliśmy nad tem, że fałszywą obierają drogę; ale zwrotu tego nie obawialiśmy się, bo widzieliśmy, że to zwrot nienaturalny, rozpaczliwy, a więc krótkotrwały. W Moskwie przyjmowano Czechów z hałasem i z całym urzędowym aparatem, a gdy przejeżdżali przez Warszawę, to ich urzędowi przewodnicy tak się urządzili, że niedozwolili im znieść się z żadnym z Polaków.

Jakżeż dziś daleko jesteśmy od roku 1867! Dość było spojrzeć na przyjęcie, jakiego tu w Krakowie Czesi doznawali, aby uchwycić różnicę. A jednak my nie jesteśmy żadnem mocarstwem, jesteśmy tylko narodem, nie mającym samoistnego bytu politycznego.

Karty wszakże historycznego rozwoju, jedność cywilizacyi, podobieństwo ideałów narodowych i politycznych, wskazywała ten związek jako naturalny, i żadna siła czasowych względów politycznych nie była w stanie mu się oprzeć. Przez Zjazd w Krakowie postawiono ogromny krok na drodze tego bratniego zbliżenia. Nie wątpimy, że stale w kierunku tym iść będziemy i mamy nadzieję, że Zjazd lekarski w Pradze, na który Czesi uczonych naszych zaprosili, objawy te więcej jeszcze spotęguje.

Nie kreślimy tu żadnego programu politycznego, zaznaczamy tylko, że kierunek postępowania sam naturalnie nam się wskazuje, że objawem jego był ostatni Zjazd w Krakowie i że słusznem jest wypisane na początku zdanie, iż: naturalny bieg wypadków jest silniejszym od polityki.

Zjazd przyrodników i lekarzy polskich w KRAKOWIE.

II.

Drugie publiczne posiedzenie Zjazdu odbyło się w sali gimnazyum Nowodworskiego w dniu 23 b. m. o godz. 11 rano, pod prezydencyą dra Radziszewskiego, a przeznaczone było głównie na uczczenie dra Majera i wręczenie mu darów.

Po przemówieniu przewodniczącego, prezydent miasta dr. Weigel, otoczony radcami miejskimi, w krótkich lecz wzruszających słowach przemówił do jubilata i wręczył mu dyplom honorowego obywatelstwa miasta Krakowa.

Po nim zabrał głos prof. dr. Stanecki, rektor Uniwersytetu lwow. i wręczył prof. Majerowi dyplom honorowy doktora filozofii Uniwersytetu lwowskiego.

Prof. dr. Domański odczytał adres lekarzy polskich. Adres ten wspaniale ozdobiony, podpisali prawie wszyscy lekarze, rozproszeni nietylko po rozległych ziemiach polskich, ale i całej Europie. Poczem złożył w upominku jubilatowi od Tow. lek. krak. ozdobnie oprawny egzemplarz słownika terminologii lek. polsk.; w imieniu Towarzystwa lek. warsz. wreczył prof. Hoyer jubilatowi jeden egzemplarz dzieła Oczki, w ozdobnej oprawie.

P. Juliusz Kossak, jako prezes Koła artystyczno — literackiego, odczytał i wręczył adres w imieniu tegoż Koła.

P. Dziewulski z Warszawy wręczył imieniu wydawnictwa fizyograficznego jeden egzemplarz ładnie oprawny „Pamiętnika fizyograficznego“.

Dr. Znatowicz z Warszawy wręczył w imieniu przyrodników z Warszawy, album z trzydziestu fotografiami. P. Filip Sulimierski wręczył jubilatowi ładny egzemplarz „Słownika geograficznego“. Dr. Krówczyński ze Lwowa, oddając prof. Majerowi dzieło swoje o syfilis, przemówił w pięknych słowach, składając hołd imieniem młodszego pokolenia, wykształconego przez jubilata.

Następnie prof. Radziszewski odczytał adres od prawników warszawskich, a dr. Szlachtowski adres od krakowskiego Towarzystwa muzycznego.

Dr. Majer w rzewnej przemowie podziękował za składane mu dowody czci.

Odczytano też telegramy, nadeszłe z powodu jubileuszu.

Posiedzenie zakończone zostało odczytem dra Dobrzyckiego, delegata warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, „o zasadach badania przyczyn chorób w ogólności.“ Dla bliższego rozbioru tej kwestyi zgromadzenie postanowiło wybrać komisyę.

Wieczorem w sobotę odbyła się uczta na cześć dra Jozefa Majera. W ogrodzie strzeleckim, pod gołem niebem zastawiono stoły, do których zasiadło około 400 osób. Po kolacyi zaczęły się toasty. Rozpoczął je dr. Jordan toastem za zdrowie Najjaśniejszego Pana, który przyjęto z zapałem, a muzyka odegrała hymn austryacki.

Dr. Szokalski wniósł zdrowie jubilata, które przyjęto hucznemi oklaskami przy dźwięku pieśni: „Jeszcze Polska nie zgineła.“

Dr. Majer w przemówieniu pełnem humoru podziękował za toast.

Dr. Maciej Jakubowski podniósł toast na cześć Czechów, na co odpowiedział dr. Tonner (z Pragi) po polsku, uwydatniając wspólność duchową między Polską i Czechami, zwracając się zaś do dzisiejszego położenia wyraził się, że dawniej Polacy byli Spartanami na polu walki, dziś zaś są Ateńczykami na polu nauki i sztuki. Nauka też jest ich hasłem: *in hoc signo vinces Polonia*!

Dr. Kusztelan z Poznania spełnił toast na cześć Krakowa, a dr. Weigel za pomyślność różnych Towarzystw lekarskich.

Dr. Hoyer z Warszawy pije za pomyślność krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, a Dr. Domański odwzajemnia się toastem za takież Towarzystwo warszawskie.

Dr. Żoll i dr. Stanecki wnoszą toasty za rozwój Uniwersytetów, pierwszy lwowskiego, a drugi krakowskiego.

Dr. Janowski z Pragi po czesku wykazuje dobre skutki zbliżenia się Polaków z Czechami na polu nauki i pracy naukowej.

Jednym z najwybitniejszych był toast wypowiedziany przez ks. Pelczara na cześć Warszawy, tej trzeciej siostrzycy, która dziś ma zakneblowane usta. Mówca podniósł siłę „prawdy“, która wszystko utrzymuje. Prawdą walczymy, prawdą się trzymamy, i prawdą zwyciężymy.

Dr. Zminkowski z Husiatyna wznosi toast po rusku za trwałość związku Polaków z Rusinami.

Powstanie Listopadowe.

(Ciąg dalszy, obacz Nr. 21).

Scena, jaka odegrała się dnia 2 grudnia w rządzie w gmachu bankowym, była najlepszym dowodem różnicy zdań i przekonań, jaka istniała między tymi, którzy rewolucyę podnieśli, a tymi, którzy na sterowników jej się narzucili. Pierwsi, świadomi celu rewolucyi, pragnęli, by jej potok ogarnął cały kraj i nie wypuszczał z rąk carewicza, drudzy chcieli jak najspieszniej stłumić „smutne“ — jak nazywali — „wypadki“, wypuścić carewicza z rąk rewolucyi i wyjednać przez niego łaskę i zapomnienie u cara.

Starcie się takich dwóch przeciwnych zdań i przekonań musiało nastąpić, a gdy rzecznicy jednej i drugiej strony działali bezwzględnie, więc starcie to przybrało charakter drażliwej i dla powstania nader niebezpiecznej sytuacyi.

Z sytuacyi tej wyratował jednak powstanie i los jego ustalił następujący fakt.

Wiadomość o wybuchu powstania rozeszła się już była po całem Królestwie Polskiem.

W Sochaczewie stał 1szy pułk strzelców pieszych, należący do brygady jenerała Szembeka.

Jenerał Szembek, zaraz po wybuchu powstania wysłał był do Warszawy posłańca po rozkazy dla swojej brygady. Rząd wahał się z wydaniem mu rozkazów, bo zamiarem rządu było wstrzymywać wszystkie po za Warszawą rozlokowane wojska polskie, by się nie połączyły z powstaniem. Szembek nie czekał jednak długo na rozkaz, lecz wyruszył z owym pułkiem strzelców do Warszawy, zaleciwszy także 3mu pułkowi strzelców, konsystującemu w Płocku, który do jego brygady należał, aby toż samo uczynił.

Dnia 2 grudnia stanął jen. Szembek ze swoimi strzelcami w Błoniu pod Warszawą, uszedłszy jednym prawie ciągiem dziewięć mil drogi.

Tutaj otrzymał rozkaz od w. księcia, by dnia 3 grudnia o godzinie 8 rano przybył wraz z pułkiem do jego obozu pod Mokotowem.

Gdy ten rozkaz nie skutkował, przybył drugi, a wreszcie trzeci posłaniec od w. księcia, ten trzeci już z listem prywatnym, w którym w. książe czyni uwagę, „że Szembek ma w swym ręku przyszłe szczęście Polski, że w. książe jako od dobrze życzącego swojej ojczyznie wymaga i prosi go o to, ażeby bez straty czasu stósownie do poprzednich rozkazów przybył z pułkiem pod Mokotów, gdzie go oczekuje.“

Delegaci powstania nie omieszkali ze swojej strony nakłaniać Szembeka i pułk jego, by się połączył z powstaniem.

Monubodzieju panowie! kto dał rozkaz do pochodu?.. w wielkim gniewie zawołać miał Szembek — wedle opowiadania kapitana Patelskiego — a z pomięszania Szembeka na widok pogotowia pułku odgadywano, iż Szembek z jakąś tajemną myślą powrócił od w. księcia i względem niego zaciągnął pewne zobowiązania.

Akademicy z Zenonem Niemojowskim na czele — jak dalej prawi kapitan Patelski — otoczyli Szembeka z prośbami i przedstawieniami; a Kicki wziąwszy go na bok i potrząsając pistoletami, które mu u pasa na rzemieniu wisiały, coś tam tak stanowczego szepnął do ucha Szembekowi, że Szembek zaraz zwrócił się do batalionu 1go i dał rozkaz marszu do Warszawy.

O godzinie 3 po północy wszedł pułk wolskiemi rogatkami do koszar mirowskich; przybył tam i Chłopicki, zrobił przegląd pułku, a żołnierze spostrzegłszy wodza krzyknęli: „niech żyje Ojczyzna! — niech żyje jenerał Chłopicki!“

Szembek pozostawiwszy pułk w Błoniu, udał się sam z jednym podoficerem do obozu w. księcia, zostawił jednak — wedle Mochnackiego — podpułkownikowi Rolbickiemu i Jutrzence instrukcyę: że gdyby miał być przez w. księcia aresztowany, przyśle rozkaz pułkowi, by ciągnął pod Mokotów; zaś ten rozkaz miał tylko służyć za znak, aby pułk nie tracąc ani chwili czasu, pospieszył bocznemi drogami do Warszawy.

Carewicz rzucił się w objęcia przybywającego Szembeka i witał go jako zbawcę, gdy mu jednak Szembek oświadczył, „że żadna siła w świecie nie wstrzyma jego brygady od pochodu do Warszawy“, zagroził w. książę Szembekowi, że go przytrzyma, na co Szembek miał mu odpowiedzieć, że w takim razie strzelcy przyszliby go uwolnić bagnetami. Szembek wrócił do pułku, a zastał tam już pułkownika Kickiego w towarzystwie kilkunastu młodzieży z Warszawy, którym oficerowie pułku oświadczyli pod słowem honoru, że nigdzie indziej nie pójdą tylko do Warszawy, ale że dowódcy swego nie opuszczą, że powrotu jego, lub wiadomości o nim parę jeszcze godzin czekać muszą. W chwili przybycia Szembeka sformował już był podpułkownik Rolbicki pułk do pochodu, gdyż owe parę godzin już było minęło.

Czy Szembek dobrowolnie jak utrzymuje Mochnacki — czy też pod grozą pistoletów Kickiego — jak utrzymuje kapitan Patelski, towarzysz pułku strzelców i krewny Szembeka — połączył się z powstaniem, nie ma pewności, to tylko jest pewne, że Szembek połączywszy się z powstaniem podniósł ducha Warszawy i zdecydował rzecz na korzyść powstania.

Po przeglądzie, udał się Szembek z Chłopickim do władzy administracyjnej, gdzie oświadczył: „to, co mi obowiązek jako dobremu Polakowi i honor nakazuje, zrobiłem; przychodzę łączyć się z wami; jednak to muszę dodać, że ja, który dopiero lat czterdzieści i dwa liczę, już może mniej czuję się być dzielnym od młodszych — precz więc z niedołężnymi!“

Nazajutrz 3 grudnia z rana udał się Szembek do klubu, który już od świtu obradował, szerzył postrach i rządził stolicą. Z Szembekiem przybył i Lelewel do klubu. Radości nie było końca. Szembek na ręku niesiony, ledwie mógł się wyrwać serdecznym uściśnieniom rodaków. „Jestem tylko żołnierzem“ — zawołał — „mówić nie umię, lecz z moimi strzelcami ostatnią kroplę krwi przeleję za Ojczyznę“.

Połowa Warszawy wytoczyła się na ulicę na te wiadomości. Szembeka wyniesiono z klubu na ręku, a lud witał go z zapałem. Na dziedzińcu nie było mównicy; Szembek skacze na wóz, pozdrawia lud z rozrzewnieniem i oświadcza, że brygada jego zaraz wejdzie do miasta. „Niech żyje Szembek — niech zginą Moskale!“ rozległy się tysiączne głosy rozrywając powietrze siłą tysiąca piorunów. Poczem różni wojskowi, różni patryoci, przemawiali z wozu przeciw Moskwie, zagrzewając do walki na zabój. Stary Kuszel, ogromną okryty burką, z strasznemi wąsami i pistoletami za pasem, wystąpiwszy na wóz, zauważał, „że na nicby się wszystko niezdało, jeżeli zaraz nie wpadniemy do Litwy“ — „Dobrze! dobrze! Idźmy na Litwę!“ — wołano. I gdzieby w tedy Polacy nie byli poszli dla wyzwolenia Ojczyzny!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kilka innych jeszcze było toastów, między któremi „kochajmy się“ wypowiedziany przez prof. Oettingera, w formie udatnych krakowiaków.

Przez cały czas muzyka grała na przemian melodye polskie i czeskie, a w zgromadzeniu panowała rzeczywista serdeczność i swoboda. Czuć było, że jest się między ludźmi intelligentnymi i serca. Uczta przeciągnęła się prawie do rana.

W niedzielę uczestnicy zjazdu odbyli wycieczkę do Tenczynka, która urozmaicona śpiewami i tańcami, a okraszona doskonałym humorem wybornie się udała.

W poniedziałek, po rannych posiedzeniach sekcyjnych, odbyło się po popołudniu o godzinie 5 zamknięcie zjazdu. Na tem ostatniem posiedzeniu prezydował dr. Niedźwiecki w assystencyi prof. dr. Fryczego z Pragi.

Odczytano przedewszystkiem telegramy od różnych towarzystw i pojedynczych osób. Przeważna ich część pochodziła z Czech.

Dr. Domański złożył sprawozdanie ankiety co do wydawnictw lekarskich i zakonkludował, aby wydawnictwo warszawskie połączyło się z krakowskiem.

Ogłoszono też sprawozdanie komisyi wystawy przyrodniczej i udzielone przez komisyę nagrody. Dokładne wyszczególnienie nagród umieścimy później.

W kwestyi przyszłego zjazdu dr. Jordan objaśnia, że generał-gubernator warszawski na przesłany mu telegram odpowiedział, iż kwestya zezwolenia na zjazd w Warszawie zależy od ministra spraw wewnętrznych. Komitet gospodarczy odniósł się też do hr. Ignatiewa, lecz dotąd nie otrzymał odpowiedzi. Dla tego dr. Jordan wnosi, aby przyjąć zaproszenie lekarzy poznańskich i przyszły zjazd w r. 1884 odbyć w Poznaniu.

Dr. Majer stawia poprawkę, aby Warszawa miała pierwszeństwo w razie, gdyby zezwolenie nadeszło.

Wniosek dr. Jordana tak uzupełniony został przyjęty; przyszły więc zjazd odbędzie się w Warszawie w r. 1883, a ewentualnie w Poznaniu w r. 1884.

Nastąpił odczyt prof. Rostafińskiego „o wpływach świata zewnętrznego na postać“.

Prof. dr. Frycz, przemawiając po czesku, podziękował za serdeczne przyjęcie Czechów, podniósł ważność zjazdu i potrzebę rozszerzania wiadomości przyrodniczych. Wspomniał też o nowo-reorganizującym się uniwersytecie pragskim, który również przyczyniać się będzie do krzewienia nauki w duchu słowiańskim.

W udziale Czechów w obecnym zjeździe dr. Frycz widzi jutrzenkę połączenia na polu niezależnym od kombinacyi politycznych. Wreszcie mówca zaprasza Polaków na zjazd lekarsko-przyrodniczy, który odbędzie się w Pradze w roku przyszłym.

Dr. Brodowski przemawia z pożegnaniem w imieniu warszawiaków i wyraża życzenie „do widzenia w Warszawie“.

Jest to życzenie bez nadziei spełnienia. Choćby nawet hr. Ignatiew na zjazd zezwolił, to któż zaręczy, że jego decyzya uszanowaną będzie za dwa lata. Wreszcie w Warszawie zjazd byłby tak skrępowanym, że zwłaszcza w porównaniu z obecnym, dałoby się to uczuć bardzo boleśnie.

Nakoniec dr. Jordan jako przewodniczący w komitecie gospodarczym zamknął bardzo piękną mową, trzeci zjazd przyrodników i lekarzy polskich.

Wieczorem odbyło się jeszcze przyjęcie Czechów w kole artystyczno-literackim, gdzie przemawiali pp. Kossak, ks. Polkowski, Bełcikowski, Teleżyński, dr. Frycz, Czihalik, Tonner i inni.

Następnie zgromadzili się wszyscy na pożegnanie w ogrodzie Strzeleckim, gdzie swobodna zabawa przeciągnęła się do późna.

Oto jest sprawozdanie ze zjazdu przyrodniczo-lekarskiego. Uwagi o nim rozwiniemy później.

Wiec ludowy w Księstwie Cieszyńskiem.

Otrzymaliśmy poniższą odezwę, zapraszającą ludność księstwa Cieszyńskiego na wiec ludowy, odbyć się mający w Sibicy pod Cieszynem w dniu 31 b. m. Pomieszczamy ją tém chętniéj, że ważność takich zjazdów uznajemy za bardzo doniosłą. Odezwa ta brzmi jak następuje:

Bracia Rolnicy! Ludu wiejski Księstwa Cieszyńskiego! Nadszedł czas, w którym się każdy naród, w skład państwa austryackiego wchodzący i każdy stan, mający swe odrębne potrzeby, praw sobie przynależnych na mocy konstytucyi państwowej domaga i wykonania ich z pewną nadzieją słusznego uwzględnienia wyczekuje.

W różnych stronach Austryi odbywają się liczne zgromadzenia ludowe i zapadają na nich różne uchwały, które następnie przedstawiane są Wysokiemu Rządowi jako wyraz potrzeb i życzeń ludności. Szczególnie ruch w tym kierunku wśród włościan czyli chłopów w niemieckich krajach Austryi, w którym się dążenia i zaopatrywania tamtejszego ludu wiejskiego coraz jaśniej i dosadniej uwydatniają, zwrócił na siebie uwagę ludzi myślących, a nieuprzedzonych.

Wobec takich okoliczności i wobec coraz bardziej wyzywającego postępowania naszych przeciwników, nie byłoby rzeczą dobrą ani rozsądną, aby lud rolniczy naszego Księstwa Cieszyńskiego, który w oświacie zapewne za innymi nie stoi, owszem o pierwszeństwo w tym względzie z nimi się ubiega, a pomimo to w prawach mu przynależnych w krzyczący sposób jest upośledzonym, z założonemi rękami, obojętnie i bezczynnie ruchowi temu się przypatrywał i na własną szkodą żadnego w nim nie brał udziału.

Z tego powodu mężowie poważni dbali, o dobro i powodzenie ludności rolniczej naszego kraju, zebrawszy się ze wszystkich okolic Księstwa Cieszyńskiego na dniu 10. b. m., uchwalili jednogłośnie, w dziesiątą rocznicę pamiętnego zgromadzenia ludowego w Ropicy zwołać podobne zgromadzenie ludowe w Sibicy przy Cieszynie, które się też tam na łące przy dworcu kolejowym w niedzielę d. 31. lipca b. r. o godz. 3 popołudniu odbędzie.

W ten sposób ludności wiejskiej Księstwa Cieszyńskiego daną ma być sposobność do wspólnego zastanowienia się nad własnemi sprawami. Mamy się na podstawie prawnej, bo na podstawie ustawy o zgromadzeniach, wspólnie nad tem naradzać, co nas boli, czego nam potrzeba i czem się czujemy pokrzywdzonymi, abyśmy następnie uchwały i życzenia nasze przedstawić mogli Wysokiemu Rządowi do sprawiedliwego ocenienia i uwzględnienia.

Sprawy, które na tem zgromadzeniu mają przyjść pod obrady, są następujące:

1. Należy się wszelkimi prawnymi środkami starać o zmianę ustawy wyborczej sejmowej i do Rady państwa w ten sposób, ażeby liczba posłów sejmowych i do Rady państwa z gmin wiejskich naszego Księstwa powiększoną została w stosunku do liczby ludności wiejskiej i sumy opłacanych przez nią podatków, gdyż obecnie mniej liczna i mniej płacąca podatków ludność nie-wiejska więcej niż my wybiera posłów.

2. Należy się starać o taką zmianę ustawy z dnia 10. lutego r. 1873 o sądach pokoju, ażeby c. k. sądy nieprzyjmowały żadnych skarg i podań, ustawą tą określonych, któreby przedtem w sądach pokoju, jako pierwszej instancyi, nie były traktowane. W ten sposób bowiem szczególnie ludność wiejska oszczędziłaby sobie wiele kosztów i uchroniłaby się od wielkiej straty czasu, na co dotąd często wskutek najdrobniejszych spraw i sporów jest narażoną.

3. Najusilniej i stanowczo domagać się należy, ażeby c. k. sądy i urzędy obowiązane były wszelkie pisma i podania nietylko w niemieckim, ale też zarówno i w polskim, a w czeskich częściach Szląska także i w czeskim języku przyjmować i w tychże językach na nie odpowiadać, gdyż dotychczasowe postępowanie krzywdzi nas moralnie w najwyższym stopniu, sprzeciwia się artykułowi 19 zasadniczej ustawy państwa z dnia 21. grudnia r. 1867 i sprawia nadto, że za wymiar sprawiedliwości drożej płacić musimy, niż współobywatele nasi, używający języka niemieckiego.

4. Wszelkiemi siłami dążyć do tego należy, ażeby w szkołach ludowych uczono wszystkich przedmiotów tylko w języku ojczystym, a język niemiecki wykładano tylko w dwóch wyższych klasach; ażeby wykłady w cieszyńskiem seminaryum nauczycielskiem odbywały się dla przyszłych nauczycieli naszych w języku polskim, a w szkołach średnich, t. j. w istniejących dzisiaj w Księstwie Cieszyńskiem gimnazyach i szkołach realnych język polski tak był pielęgnowanym, jak niemiecki, gdyż tylko przez wykształcenie i wydoskonalenie się w języku ojczystym podnieść się może zdrowa i prawdziwa oświata naszego ludu.

5. Starać się należy o zniesienie przymusu legalizacyjnego i o to, ażeby sprawy spadkowe włościańskie załatwiane były nie przez notaryuszów, ale przez sądy, coby nam włościanom znaczne zapewniło ulgi.

6. Należy się starać o zaprowadzenie podobnej jak w Galicyi, a do naszych stosunków zastosowanej ustawy przeciw pijaństwu, aby przez to położyć tamę demoralizacyi naszego ludu i ochronić go od niemiłosiernego wyzyskiwania przez niesumiennych szynkarzy.

7. Zgromadzenie wyrazić ma ministerstwu hr. Taaffego ufność swą i uznanie za to, iż stosując się do wzniosłych słów Najjaśniejszego Cesarza naszego Franciszka Józefa I., szczerych dokłada starań, aby pojednać wszystkie ludy i wszystkim równą wymierzyć sprawiedliwość; w szczególności zaś za to, iż troskliwie opiekuje się ludnością rolniczą, jak o tem świadczy uregulowanie podatku gruntowego, ustawa przeciw lichwie i inne, po części już przeprowadzone, po części dopiero przygotowane.

To są Szanowni Ziomkowie i Bracia nasi w krótkiem streszczeniu przedmioty i sprawy, które na razie uznane zostały jako najbardziej naglące i nad któremi się tedy na zgromadzeniu ludowem w Sibicy naradzić mamy. Do każdego przedmiotu ustanowiony będzie osobny sprawozdawca, który rzecz całą należycie wyłuszczy, omówi i wyjaśni.

A teraz, Szanowni Bracia Rolnicy Księstwa Cieszyńskiego! pokażmy licznem i ochotnem przybyciem, że dbamy o nasze sprawy, że się potrafimy niemi zajmować, że kochamy to, co swojskie, a praw naszych w prawny sposób bronić i domagać się umiemy. Wymaga tego od nas poczucie własnej godności, którą tylko na tej drodze sobie i dzieciom naszym zapewnić możemy.

W Cieszynie, dnia 16. lipca 1881.

Komitet urządzający zgromadzenie ludowe: Cienciała Jerzy z Mistrzowic, Chrobok Jan z Suchej, Sikora Adam z Nawsia, Tomanek Jędrzej z Sibicy, Glajcar Jan z Sibicy.

Rozprawa opozycyjna

z powodu konfiskaty Nr. 11 „Gazety Krakowskiej“.

(Dokończenie.)

Dnia 26 b. m. doręczony nam został wyrok c. k. Sądu Prasowego, który wraz z powodami podajemy:

L. 14981.

W Imieniu Jego Cesarskiéj Mości, c. k. Sąd krajowy karny krakowski w załatwieniu sprzeciwienia się pp. Emila Szwarca wydawcy, i Jana Gadowskiego odpowiedzialnego redaktora „Gazety Krakowskiéj“ uchwale tutejszosądowéj z dnia 4 maja 1881 Nr 10167 orzekającéj:

1) że treść artykułu umieszczonego w „Gazecie Krakowskiéj“ z dnia 1 maja 1881 Nr. 11, na stronnicy czwartéj, pod napisem: „Wiedeń dnia 28 kwietnia 1881,“ poczynającego się od wyrazów „à propos centralistów, i ich dziennikarskich organów“ — a kończącego się słowy „że wieniec ten przez przybycie tak skromnego listku zostanie odświeżonym,“ mieści w sobie znamiona występku z § 300 u. k.

2) że treść artykułu znajdującego się w tymże samym numerze „Gazety Krakowskiéj“ na stronnicy szóstéj, pod napisem: „Warszawa, 27 kwietnia 1881,“ kończącego się wyrazami: „a „Czas Krakowski“ temu bluźnierstwu przyklasnał, mieści w sobie znamiona występku z § 305 u. k., — i wskutek tego:

3) zatwierdzającéj zarządzoną konfiskatę całego nakładu Nr. 11 „Gazety Krakowskiéj“ powyż opisanéj;

4) zabraniającéj rozpowszechniania wymienionych w ustępie pierwszym i drugim dwóch artykułów;

5) zarządzającéj zniszczenie całego nakładu numeru 11 „Gazety Krakowskiéj“ z dnia 1. maja 1881 roku, — w dniu 13 maja 1881 do L. 10997 wniesionego, po odbytém dnia 16 lipca 1881 roku pod przewodnictwem c. k. Radcy Sądu krajowego p. Szpora, w obec c. k. Radców sądowych, pp. Smolarskiego, Leichamscheidera jako sędziów, praktykanta sądowego p. Gabryela, jako protokolisty, zastępcy c. k. Prokuratora Państwa p. Lipki, i zastępcy stron sprzeciwiających się, p. adwokata Dr Cesznaka, posiedzeniu jawném, wysłuchawszy tak zastępcę c. k. Prokuratora Państwa jakoteż i zastępcę sprzeciwiających się, wydał następujące:

Orzeczenie.

Uwzględniając sprzeciwienie się PP. Emila Szwarca i Jana Gadowskiego, uchwałę przez tutejszy sąd w dniu 4 maja 1881 do L. 10167 wydaną w ten sposób zmienia, że zatwierdzoną tą uchwałą konfiskatę całego nakładu numeru 11 „Gazety Krakowskiéj“ z dnia 1. maja 1881 znosi, zakaz rozpowszechnienia zakwestyonowanych dwóch artykułów w téjże „Gazecie Krakowskiéj,“ pod napisami: „Wiedeń, dnia 28 kwietnia 1881“ i „Warszawa, dnia 27 kwietnia 1881“ się znajdujących, uchyla — i postanawia: że zabrane 179 egzemplarzy numeru 11 „Gazety Krakowskiéj“ z dnia 1 maja 1881 — i w c. k. Dyrekcyi Policyi w Krakowie zatrzymane, po prawomocności tego orzeczenia Redakcyi „Gazety Krakowskiéj“ zwróconemi być mają.

Powody.

1. Co do artykułu pierwszego: „pod napisem: Wiedeń, 28 kwietnia 1881.“ — Wymogiem przedmiotowéj istoty występku z § 300 u. k. jest zamiar łżenia władz lub pojedyńczych organów rządowych albo gminnych, wyszydzania ich, przekręcenia ich rozporządzeń w sposób z prawdą niezgodny, lub podburzania przeciw tymże władzom do pogardy, nienawiści, albo do wnoszenia bezzasadnych zażaleń. — Treść artykułu w mowie będącego, nie obejmuje żadnego z powyższych znamion; po odczytaniu czyni ten artykuł wrażenie, że piszący go miał na celu stronnictwo deputowanych tak zwanych centralistów, obecnie mniejszość opponującą „Radzie Państwa stanowiące, i jego dziennikarskie organy. Wyrażenia: „wielka radość w Izraelu z powodu orzeczenia Trybunału Państwa i t. d., nie podobna logicznie odnosić do Trybunału Państwa, jako władzy Państwowéj, lecz logicznie należy je odnieść do stronnictwa centralistów i jego organów dziennikarskich tém więcéj, że artykuł ten w tekscie swym obejmuje: że tryumf centralistów głoszony od kilku dni w ich organach, ma jak na teraz tylko teoretyczne znaczenie; gdyż sam Trybunał w motywach swego orzeczenia uznaje wyraźnie, że tylko Izba deputowanych ostatecznie o ważności wyborów orzekać może. Zresztą wyrażenie korespondenta, że łatwo było przewidzieć orzeczenie Trybunału, można raczéj uważać za przechwałkę tegoż korespondenta swéj bystrości umysłowéj; wyroku bowiem Trybunału Państwowego nie poddaje krytyce, ani z niego szydzi, lecz jedynie traktuje ironicznie to stronnictwo, które z owego wyroku Trybunału Państwowego spodziewa się dla siebie błogich skutków.

2. Co do artykułu drugiego pod napisem: „Warszawa, 27 kwietnia 1881.“ Wymogiem przedmiotowéj istoty występku z § 305 u. k. jest zamiar zbeszczeszczenia lub obalenia instytucyi małżeństwa, rodziny, pojęcia własności, lub wzywanie, zachęcanie albo nakłanianie do czynów nieobyczajnych, albo prawem zabronionych, lub takowych wychwalanie albo usprawiedliwianie.

Żadne z znamion powyższych nie mieśc się w zakwestyonowanym artykule. — W pierwszym bowiem ustępie korespondent podaje, iż powszechne jest mniemanie, że egzekucya wyroku śmierci na pięciu nihilistach za carobójstwo skazanych, była ze względu na obecne przekonania wyższych warstw społeczeństwa moskiewskiego błędem politycznym — przyczém skreśla teraźniejsze przeważne usposobienie społeczeństwa rossyjskiego w ogólności. — W drugim ustępie pomienionego artykułu autor porównywa wrażenia, jakie powstały z wykonywania wyroków śmierci przez wieszanie i rozstrzelanie w Warszawie i na Litwie na tych, którzy za wolność narodową walczyli — oraz wrażenia z wyroków na pięciu nihilistach w Petersburgu wykonanych — dziwiąc się, że niektórzy pierwszych z ostatnimi stawiają na jednéj liście — i dodając: bądź co bądź ostatni byli zabójcami. — Obok tego stanu rzeczy nie można wnioskować, aby treść pomienionego artykułu obejmowała wzywanie, zachęcanie, nakłanianie do morderstwa lub innego czynu ustawami zabronionego, albo wreszcie jego wychwalanie lub usprawiedliwianie — tém więcéj, że jedyne wyrażenie odnoszące się do straconych w roku 1863 w Warszawie i na Litwie powstańców: „a przecież nie byli to zbrodniarze i t. d.“ wypowiedziano dla okazania różnicy pomiędzy mordercami, a przestępcami politycznymi po za granicami Państwa Austryackiego ginącymi, którzyto ostatni wedle ustaw obowiązujących, za zbrodniarzy poczytanymi być w Austryi nie mogą.

Kraków, 16 lipca 1881 r.

Szpor m. p., Gabryel m. p.

Za zgodność z pierwopisem świadczę *Skwirczyński* m. p.

Korespondencye Gazety krakowskiej.

Z miasta 26 lipca.

Wpadło mi do rąk kilka Numerów kijowskiej Gazety „*Zaria*“, gdzie znajduję, z rzeczy nowego napadu na Żydów w Perejasławiu, interesujący artykuł o ruchu antisemickim w Rosyi, z którego widać wyraźnie, że ten wywołanym jest więcej daleko zawiścią nieumiejącego z Żydami współzawodniczyć kupiectwa moskiewskiego, jak wielkimi innymi powodami, tembardziej, że kupiectwo to nie ustępuje bynajmniej Żydom w chciwości, lichwiarstwie, szachrajstwie, i wyzyskiwaniu pracującego ludu wiejskiego. Nic zatem dziwnego, że Żydzi są kozłem ofiarnym i za własne swe grzechy i za grzechy prawosławnych swych współzawodników, i że z tego rewolucyoniści korzystać umieją.

Ale jak się na te rzeczy zapatrują i wyższe też sfery społeczeństwa moskiewskiego, przywodzi mi na pamięć znajdujący się w tymże samym numerze nekrolog zmarłego w tych dniach rzeczywistego Radcy Stanu Iwana Ilijcza Miecznikowa, od roku zaledwie prezydenta kijowskiej Izby sądowej, o którym opowiadano mi następującą anegdotę:

Ponieważ od p. Miecznikowa zależały urzędy Notaryuszów rządowych, zgłosił się do niego pewien młody Polak z prośbą o tego rodzaju miejsce, na co mu ten szanowny dygnitarz odpowiedział w następujący, pełen logiki sposób.

— Pan jesteś Polak i katolik; dla Żydów jest Palestyna, dla Polaków i katolików Kraków; tam się Pan udaj.

Żydzi zatem skazani są na wygnanie nietylko przez rywalizujące z nimi kupiectwo, przez wyzyskiwany przez nich lud wiejski i przez rewolucyonistów, ale nadto i przez urzędników, zajmujących najwyższe miejsca sądowe w kraju.

Możnaż się dziwić, że nie innego są zdania sprawnik, stanowy, policmajster, czastny, kwartalny i cała służba administracyjno-policyjna kraju, która z takich szafarzy sprawiedliwości i prawa przykład brać powinna, i że ci panowie dla Polaków i katolików nie są łaskawsi.

Zauważyć się tylko daje ta na niekorzyść tych ostatnich różnica, że Żyd nie potrzebuje iść aż do Palestyny, bo po drodze znajdzie Kraków i *równouprawnienie*, Polak zaś do Krakowa spieszyć się ztamtąd nie ma po co

* * *

Z tejże gazety dowiadujemy się o zniesieniu, w widokach oszczędności, rosyjskiego seminaryum filologicznego w Lipsku, założonego w 1873 r. przez ministra hr. Tołstoja, w celu powiększenia liczby nauczycieli przedmiotów filologicznych w rosyjskich gimnazyach i progimnazyach.

Ale dowiadujemy się zarazem, że rząd rosyjski wydał w przeciągu lat ośmiu ze sto pięćdziesiąt tysięcy rubli na edukacyę filologiczną kilkunastu ostsejskich Niemców i tyluż Czechów, z których kilku tylko są w stanie tłómaczyć z łacińskiego i greckiego na język prawie rosyjski, i że siedmiu tylko rodowitych Moskali z nauk tych korzystało.

* * *

Któż nie pamięta w czasie wojny wschodniej organizującej się pod prezydencyą moskiewskiego następcy tronu, *floty korsarskiej*, pamiętnej głównie przez to, że na czynione jej zarzuty, iż korsarstwo, tak samo jak wszelki rozbój, nie zgadza sie z prawem narodów, pan Gradowski, profesor Uniwersytetu petersburgskiego, a nasz w 1877 r. wielki przyjaciel, dowiódł, że tak, *jak wszystko, co jest Rosyi potrzebnem*, tak i korsarstwo, z wszelkiem prawem, tem samem i z prawem narodów najzupełniej jest zgodne.

Owóż na tak chwalebnej zasadzie rozwinięta instytucya, zdobyła się na kupienie czterech parostatków, które, chociaż żadnej w czasie wojny wschodniej statkom angielskim i tureckim nie wyrządziły szkody ze zmianą okoliczności zmieniły też tytuł i przeznaczenie, i pod tym tytułem: *Dobrowolnej floty rosyjskiej*, zamiast wojować na morzu Czarnem, najpacyficzniej przewożą z miejsca na miejsce sołdatów, towary rozmaite i herbatę chińską. Ale otwiera się przed nią, jak pisze „*Zaria*", szersze na rok przyszły pole działania.

Rząd bowiem rosyjski zakontraktował ją na lat dziesięć do przewozu emigrantów rosyjskich w prowincye nadamurskie i rosyjskich katorżników na wyspę Sachalin.

Tym sposobem ma być przewiezionych 25 tysięcy emigrantów i dziesięć tysięcy katorżników.

Ta przezorność rządu, na lat dziesięć z góry przewidującego najważniejsze potrzeby podwładnych mu ludów, nie jestże odpowiedzią na wszystkie czynione mu zarzuty i dowodem wielkiej jego siły?

Wiemy zatem, na jaki cel użyte zostały sumy, złożone na *flotę korsarską*.

Kesmark, 18 lipca 1881 r.

W dniu 15 lipca b. r. uroczyście otwartą została wystawa lnu i płótna w Kesmarku, w ziemi spiskiej, w połączeniu z jarmarkiem na płótna, przez 14 dni trwać mającym. Komitet wystawy, urządzony pod protektoratem hr. Albina Csaky, starszego żupana komitetu spiskiego, wywiązał się znakomicie z podjętego zadania, starając się nadać wystawie tej cechę nowoczesnych wystaw przemysłowych, a pod tym względem rezultaty usiłowań komitetu przeszły wszelkie oczekiwania. Pomysł pomieszczenia wystawy w starożytnym zamku Tököly'ego był bardzo szczęśliwy, bo zamek przystrojony w dniu wystawy do niepoznania, przyczynił się powagą miejsca swego i świetnością dekoracyi do podniesienia uroczystej chwili otwarcia wystawy. O godzinie 10 przed południem przy odgłosie salw z moździerzy, wśród nadzwyczajnego napływu publiczności z okolic bliższych i dalszych, a nawet ze stolicy Węgier przybył kr. węgierski minister handlu baron Gabryel Kemény, poprzedzony podczas wjazdu do miasta banderyą konną mieszczan i przemysłowców miasta Kesmarku w bardzo gustownym i bogatym jednolitym stroju staro-węgierskim, sztandarem i trębaczem na czele. Za powozem ministra postępowały liczne i pyszne pojazdy okolicznych obywateli i magnatów węgierskich aż do zamku, gdzie minister handlu odpowiednią przemową zagaił rozpoczęcie wystawy. — W mowie swej położył nacisk na główny cel wystawy t. j. zbadanie żywotności i przyszłości rozwoju przemysłu tkackiego i uprawy lnu rodzinnego w Węgrzech oraz zachęcenie tkaczów krajowych do dalszego kształcenia się w zawodzie swoim przez wyznaczenie licznych nagród za najlepsze okazy lnu tak w stanie surowym jakoteż przerobionym, wreszcie wyrobów płóciennych tak domowych jakoteż fabrycznych krajowych.

Wystawa sama przedstawia olbrzymią ilość okazów — począwszy od świeżego lnu z kwiatem lub nasieniem lnianem aż do najdelikatniejszych przędz i płócien, mogących pod względem doskonałości wytrzymać konkurencyę z najlepszemi wyrobami zagranicznemi. Pomiędzy okazami lnu, do przędzy już przygotowanego — spostrzegamy takie okazy lnu szląskiego, morawskiego i rosyjskiego — a nie brakło także licznych okazów lnu polskiego (jako takiego, odpowiedniemi napisami opatrzonego) a dostarczonego przez znaną fabrykę (przędzalnię) kesmarską Franciszka Regenhardta. Ponieważ, według programu wystawy, tylko wyroby rodzinne węgierskie ubiegać się mogą o nagrodę, przeto oczywiście len nasz, chociaż ogólne zyskiwał uznanie, nie może oczekiwać żadnej nagrody. Prócz lnu i wyrobów tkackich, przedstawia wystawa Kesmarska wielką ilość narzędzi i maszyn odnoszących się do uprawy lnu i tkactwa, począwszy od starożytnych kołowrotków aż do maszyn wynalazku dzisiejszego, niemniej dzieła literackie dawniejsze i nowsze odnoszące się do tej gałęzi przemysłu. Kesmark przystrojony w niezliczone chorągwie narodowe węgierskie i festony z kwiatów, przy napływie obcych, zwiedzających wystawę, nadzwyczaj jest ożywiony. Niezmordowany komitet poczynił wszelkie starania, aby pobyt obcym w Kesmarku przez czas wystawy o ile możności uprzyjemnić. To też w pierwszym dniu wystawy urządzony wspólny obiad w hotelu Mese (który nawiasem mówiąc, stanąć może pod względem elegancyi, wygody w urządzeniu w rzędzie z pierwszemi hotelami stolicy) wieczorem zaś odbyło się przedstawienie w teatrze amatorskim. Dnia następnego po południu zabawa ogrodowa w parku hotelu Mese i strzelanie do tarczy, urządzone przez towarzystwo strzeleckie Kesmarskie; przed południem zaś wycieczka do Szmeksu pod przewodnictwem zasłużonego członka i wice-prezesa węgierskiego, towarzystwa Karpackiego p. Antoniego Döllera. Zabawy i uroczystości zakończono wczoraj rozdaniem nagród wystawcom wyszczególniającym się swojemi okazami, dziś zaś ciekawem nadzwyczaj polowaniem na Kesmarskim terenie Karpackim w połączeniu z wycieczką do Zielonego Stawu, położonego, jak wiadomo, w najdzikszej dolinie Tatr węgierskich.

Wspominając o p. Antonim Döllerze i towarzystwie Karpackim, nie mogę pominąć, że bogate muzeum Karpackie, w Kesmarku dotychczas w domu p. Döllera pomieszczone, ostatniemi czasy znacznie zostało zbogacone najnowszemi okazami z Karpat. Węgierskie Towarzystwo Karpackie, nadzwyczaj czynne, zajmuje się obecnie myślą wybudowania odpowiedniego własnego domu na pomieszczenie muzeum Karpackiego. Towarzystwo postanowiło na ostatniem posiedzeniu wysłać swoich delegatów na odbyć się mający w Salzburgu w przyszłym roku międzynarodowy kongres alpejski; zdaje się, że bardzo byłoby pożądanem, aby również nasze Towarzystwo Tatrzańskie choćby przez jednego delegata wzięło udział w tym kongresie. Korzyść z udziału takiego dla naszego stowarzyszenia łatwo zrozumieć.

Ł....

Budapeszt 25. lipca.

Prezes gabinetu bawił dnia 17 i 18 b. m. w gronie swoich wyborców w Sepsi St. György, jako też w W. Warazdynie. Owacye czyniono mu niezmierne, a on do jednych i drugich wyborców swoich miał mowy polityczne bardzo podobnej treści, z których wnosić można o kierunku polityki rządowej. Prasa poza węgierska, austryacka i inne, podniosły bardzo jeden ustęp jego mowy tyczący narodowości, jako coś nowego i godnego uznania, a ponieważ dzienniki krajowe nazywają tę mowę jako bez znaczenia jedynie ten jej ustęp, jak również ustęp tyczący Fiume uznały ważnemi i takiemi, w których cała opinia narodowa, bez względu na stanowisko stronnicze, podziela zapatrywania pana Tiszy, wypada więc i mnie poprawić zaniedbanie i czytelnikom „Gazety Krak." zakomunikować co tak godnego, pochwały wedle opinii światowej powiedział prezes rządu w swej mowie.

W Sepsi St. György, patryotycznym okręgu szeklerskim, gdzie ani jedna dusza nie czuje inaczej jak po węgiersku, pan Tisza oświadczył, że właśnie ze względu na ten czysty charakter okręgu, miejsce to uważa za stosowne do wypowiedzenia, jak gabinet pojmuje swe stanowisko do narodowości innym językiem mówiących niż węgierski. Oświadczył on że ucisk odnoszący się do języka jest najfatalniejszym, że w naszych czasach nie trzeba i nie można się go bezkarnie dopuszczać. Zadaniem państwa węgierskiego jest, zapewnić każdemu obywatelowi używanie i rozwój języka macierzystego takiego, jaki mu po sercu i środkami, jakiemi mu się podoba, gdyż to prowadzi zarazem do zwiększenia cywilizacyi i postępu ojczyzny. Granicą naturalną dla takiego celu jest interes państwa węgierskiego stojący po nad wszystko na tej ziemi świętej naszej ojczyzny. Granicy tej przekraczać nikomu nie wolno i przekraczać nie dopuścimy. Oto treść i mniej więcej słowa tej enuncyacyi ministra-przewódzcy, która taki poklask zyskała. Są one tak naturalne i pojęcia wyrażone przez nie są tak powszechnemi i tak dawnemi, (prawo narodowościowe, prawa rozlicznych autonomij i zachowanie się rządu im odpowiada) że tylko przewrotność Sasów i agitatorów panslawistycznych mogła im zaprzeczać, a drażnienia tych ostatnich i wielkie skandale przez nich wywoływane w prasie niemieckiej i czeskiej nie były w stanie doprowadzić ludzi przewodnich Węgier, bądź reprezentacyi prawodawczej, bądź organów opinii ludowej do zadania tym pojęciom kłamu w najkrytyczniejszych nawet momentach. Świętą jest ziemia ojczyzny i świętym jej interes, interes państwa węgierskiego, zarazem wszakże interes tego państwa ma być summą swobody obywatelskiej i postępu cywilizacyjnego; rękojmią zaś trwałości i siły, jedność świętej ojczyzny, oto kardynalny punkt katechizmu politycznego węgierskiego.

Więcej nawet, w tej kwestyi narodowościowej. Istnieje ziemia, którą Węgier uważa za część korony św. Stefana, drogiej mu relikwii i tytułu praw międzynarodowych, lecz nie uważa za część świętej ojczyzny — ziemią tą jest Chorwacya. Do mieszkańców tej ziemi odnoszą się Węgrzy jak do „bratniego narodu" i za tem „bratnim narodem" noszą się Węgrzy ze swoją „białą kartą", na której miały zostać wypisane życzenia chorwackie, ze swoją ugodą, nadającą Chorwacyi pełny byt autonomii politycznej (nie drogowej i szpitalnej) skupiającej się w odpowiedzialności przed reprezentacyą narodową w Zagrzebiu, noszą się ze swemi milionami, które rok rocznie, a bezzwrotnie, dodają na utrzymanie autonomii chorwackiej — błagając w zamian o „uczucia bratnie" i o solidarność z interesem państwa węgierskiego, którego Chorwacya koniec końców część stanowi. Nikogo tam wszakże prawie nie znajdowano dotąd, ktoby wziął z dobrą wiarą tę „białą kartę". Wzajemne oszukiwania się reakcyjne i panslawistyczne doprowadziły do rozlania krwi pod Rakowicą; wzajemne oszukiwania się reakcyjno-federalistyczne i panslawistyczne znowu, prowadziły do traktowania ugody ze złą wiarą i do skarg wiecznych, jak to przyznał pan Miskatovic w swej mowie w sejmie zagrzebskim. Teraz zaledwie zaczyna się tworzyć w Chorwacyi jakieś stronnictwo chorwackie i to niekoniecznie na podstawach uczuć bratnich i zasad słuszności. Lecz wszystkie rozczarowania, skargi i gorzej niż skargi — nie doprowadziły Węgier do czego innego jak postanowienia traktowania odtąd Chorwacyi ze stanowiska polityki wzajemnego interesu, lecz nigdy do porzucenia stanowiska raz zajętego względem Chorwacyi.

W dzień kiedy pan Tisza miał mowę do swoich wyborców w Sepsi K. György w ten dzień dzienniki urzędowe węgierski i zagrzebski przyniosły świetne świadectwo spełnienia przyrzeczeń narodu węgierskiego — dokumenta odnoszące się do całkowitego i wieczystego połączenia Pogranicza Wojskowego z Chorwacyą, zdwajającego pod względem territoryalnym a więcej niż przez pół powiększającego wolną ludność trójjedynego królestwa, czyli nadające Chorwacyi — dotąd pojęciu prawno-politycznemu — ciało i podstawę narodowe. W dzień nazajutrz, gdy pan Tisza przemawiał w W. Warazdynie, i powtarzał raz jeszcze, że nie wypadło żadnych wiązać warunków do spełnienia przyrzeczenia narodowego danego Chorwacyi, że toby znaczyło dobre prawa Węgier poddawać w wątpliwość, a co ważniejsza zachwiać zaufanie w świętość danego słowa i wziętych zobowiązań przez naród węgierski, w ten sam dzień Chorwacya uroczyście obchodziła radość przyłączenia Pogranicza, czyli swoich narodzin. W licznych przemówieniach okolicznościowych w Zagrzebiu nikt nie podniósł zasługi Węgier w przeprowadzeniu tej sprawy, nikt nie zapłacił za ważne dzieło słowem uznania. Pomimo tego w Węgrzech nie powstał jeden głos nagany przeciw rządowi. Zarzucano mu, że nie dość ścisłości i oględności konstytucyjnej zachowane w aktach i w treści rozporządzeń, wyrażano wątpliwości co do ewentualnych owoców dzieła, lecz cały chór głosów publicznych przyznaje, że dzieło powinno było być spełnione, i że zasługą jest gabinetu Tisza, że go nareszcie w zupełności dokonał.

Tak się zapatruje hołdujący polityce realistycznej, lecz wysoko patryotyczny i rycerski naród węgierski na sprawy narodowościowe i na sprawy stosunku kraju z nim spojonego. Święta i nietykalna jedność ojczyzny dająca prawną opiekę rozwojowi narodowości; stosunek zaś bratni, a w najgorszym razie stosunek wzajemnego interesu z krajem do całości państwa należącym — oto podstawy narodowej polityki uczciwego i wolnego narodu.

Aby pojąć w całości tę politykę, przeciw której zwraca się panslawistyczna intryga tak dobrze w Rossyi, jak w Austryi — a jest to dla nas rzeczą nie obojętną i objaśniającą położenie — warto jest zastanowić się nad jedną jeszcze częścią mów pana Tiszy, nie podniesioną przez dzienniki. Mowy pana Tiszy miały głównie charakter polemiczny, i jest to słabą ich stroną, polemiczny przeciw stronnictwom oppozycyjnym. Stronnictwo niepodległości prezes rządu pobijał tą znaczącą parabolą: Powiadają (koryfeusze rzeczonego stronnictwa), że gdyby doszli do większości w parlamencie, prawa ugodowe z 1867, zostałyby uchylone i zupełny rozdział od Austryi nastąpiłby bez wstrząśnień i kollizyi — jestto złudzenie, mówi p. Tisza. Nie tajno panom, że tam w Austryi istnieją ludzie i stronnictwa całe, którym wolność węgierska jest solą w oku, którzy utrzymują, że Węgry zanadto samoistności posiadają — otóż gdyby tam w Austryi, ci ludzie i te stronnictwa — co się nigdy nie stanie, dodał złośliwie pan Tisza — doszli do większości w parlamencie austryackim i zechcieli prawa ugodowe uchylić, czyżbyśmy b e z s t a r c i a i w a l k i pozwolili im to uczynić? Przeciągłe éljen! było odpowiedzią na postawioną hypotezę. Mniejsza, że parabola była słabym argumentem, jako argument przeciw stronnictwu oppozycyjnemu — lecz jeżeli prezes gabinetu stawia podobne hypotezy, jako argumenta retoryczne wątpliwéj wartości, musi to mieć nietylko bezpośrednią przyczynę i znaczenie; a słowa jego i affirmacya następstw z takich ust i z takiego stanowiska, stanowi ostrzeżenie nietylko ku węgierskiéj lewicy skierowane. To wypada wiedzieć politykom polskim, tak dbałym w ostatnich czasach o całość i potęgę monarchii austro-węgierskiéj, i nie mającym, jak się zdaje, żadnego interesu narodowego w powodzeniu prądów i intryg bądź reakcyjnych, bądź panslawistycznych. Większości im hołdującéj z pewnością nie będzie... w Austryi, lecz łacno stać się może, że Polacy zbyt zapominający o swym narodowym interesie, wyjdą na głównych popieraczy takich usiłowań, i zostaną poświęceni na ołtarzu zgody i odnowienia potęgi monarchii — kosztem ich największego interesu polskiego.

Nie z gazet i z mów nawpół zrozumianych, wypadałoby Polakom „dbałym o potęgę Monarchii" dowiadywać się, co przedstawiają i do czego dążą Węgry stanowiące mocniejszą jéj połowę — lecz z bezpośredniego zetknięcia. Być może, że gdy Towarzystwo historyczne węgierskie, liczące przeszło tysiąc ośmset członków, a mające na swém czele liberalnego biskupa Ipólyi, chcąc zrobić swą jedenastą doroczną wycieczkę do Eperies ku końcowi przyszłego miesiąca, zaprosiło historyków i miłośników historyi u „sąsiadującego narodu" do współudziału, być może, że wypadałoby z téj okoliczności korzystać także, aby dowiedzieć się naocznie, czego też Węgry szukać mogą po swych północnych zameczkach i miejskich archiwach, i jaki to prąd niesie ich naukę do rozkwitu, a fale życia społecznego do coraz wyższego poziomu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

TEATR.

W sobotę na benefis p. Żelazowskiego odegrano w teatrze zimowym komedyę Wiktoryna Sardou p. t. *Ćwiartka papieru (Les pattes de mouche)*. Zaznaczyć przedewszystkiem winniśmy smutny objaw obojętności krakowian dla człowieka, który dzisiaj jest jednym z najużyteczniejszych działaczy na scenie krakowskiej. Publiczność zebrała się w bardzo małej liczbie: może przyczyną tego po części była odbywająca się jednocześnie uczta na cześć dra Majera, ale przecież na uczcie tej byli przeważnie przyjezdni, a p. Żelazowski miał prawo liczyć na poparcie publiczności miejscowej.

Co do samej sztuki, to jest ona powszechnie znaną. Jeden z tutejszych recenzentów, który obecnie jest w zapale chwalenia wszystkiego i wszystkich, nazwał ją najlepszą komedyą Sardou, bodaj wzorem dla wszelkich utworów tego rodzaju; my niepodzielamy tego zdania: *Ćwiartka papieru* mogłaby być najlepszą komedyą rzeczonego autora, gdyby on nie był napisał *Safandułów*, a wzorem dla wszystkich, gdyby nie istniały komedye Scribe'go, Feuilleta, Paillerona i wielu innych, nie mówiąc już o klassycznym teatrze francuskim. Utwór ten ma jedną wielką wadę, to jest, że nie posiada żadnej nie już tendencyi, ale nawet myśli przewodniej. Szukanie kompromitującego listu i wynikające ztąd komplikacye, oto cała komedya. W założeniu zaś samem tkwi błąd, bo Prosper Block, człowiek z dobrego towarzystwa, *un galant homme* jak mówią Francuzi, starać się raczej powinien o zniszczenie dowodów winy kochanej niegdyś kobiety, niż dopuszczać się znęcania nad nią przechowywaniem tego dowodu. Ma jednak ta komedya i niepospolite zalety, zwykłe zresztą u tego autora, to jest dosadne skreślenie charakterów, wyborne uscenizowanie i żywy a dowcipem błyszczący dyalog.

„Ćwiartka papieru" graną była jeśli nie doskonale we wszystkich rolach i szczegółach, jak twierdzi wyżej powołany recenzent, to jednak wcale przyzwoicie. Panu Żelazowskiemu nie mamy nic do zarzucenia, pojął on dobrze ekscentryczność charakteru Prospera Block i szczegóły wykończył starannie. W pani Hoffman jako Zuzannie podziwialiśmy, jak zawsze, piękną dykcyę i cieniowanie wszystkich szczegółów; musimy zrobić wszakże jedną uwagę, a to raz na zawsze, odnoszącą się do wszystkich ról przez panią Hoffman obecnie grywanych, że w całej historyi artystek dramatycznych spotykamy jedną tylko wyjątkową postać Déjazet, która do końca swej karyery mogła grywać zawsze role tegoż samego charakteru. Inne artystki, jak niezapomniana nasza Bakałowiczowa, która przecież niezmiernie wiele posiadała warunków, pod koniec swego krótkiego życia, zamieniają zwykle role amantek na role charakterystyczne. Toż samo zrobić radzilibyśmy pani Hoffman, bo role dziś przez nią grywane, stają się w jej postaci często nieprawdopodobne, gdy tymczasem talent jej ma niezaprzeczenie wielkie pole w zakresie charakterystycznym.

PP. Werner i Szymański spełnili sumiennie swoje zadanie; p. Wojdałowicz był bardzo dobrym Thirionem, ale tylko dla tych, którzy nie widzieli go w innych rolach; dla nas wydaje on się monotonnym, a jednak żadne role nie nadają się tak do urozmaicenia, jak role komiczne.

Panna Stachowicz i pani Wojnowska wywiązały się ze swych ról przyzwoicie, a p. Korczak usprawiedliwił nasze o nim mniemanie, że jest aktorem intelligentnym i że może się wyrobić.

Występowała też w roli Anieli debiutantka, pani Ignatowska; co do jej gry nie możemy się jeszcze stanowczo oświadczyć; ma ona warunki sceniczne, lecz ma także pewną prowincyonalną afektacyę i rutynę, których pozbyć się będzie trudno. Zresztą zobaczymy.

Sigma.

Nowości literackie.

„Przewodnik heraldyczny“, tom III, ułożył Ad. Am. Kosiński. Już dawno nie było tyle wydawnictw heraldycznych, co obecnie. Bez wątpienia heraldyka ma swoje znaczenie, jako nauka pomocnicza badania dziejów i nicbyśmy nie mieli przeciw naukowemu traktowaniu tej gałęzi. Na nieszczęście wydawcom nie idzie o naukę, ale o korzystanie z naiwności ludzkiej. Złotem wyryć należy słowa Estreichera, umieszczone w tej sprawie w „Ziarnie warszawskiem“. Pan Żychliński w Poznaniu, p. Łukaszewicz i Borkowski we Lwowie, wreszcie p. Kosiński w Krakowie i Warszawie prowadzą na wielką skalę fabrykę genealogij. Wiemy, w jaki sposób wydawnictwa takie się przeprowadzają, jak pewne korzyści przynoszą. Dla *decorum* umieszcza się kilkanaście rodzin senatorskich, powszechnie znanych, resztę dzieła zajmują rodowody, nadesłane i dobrze zapłacone. Tanim kosztem dochodzi się do starożytności rodu. Nie znajdziecie tam starych szlacheckich rodów, jak Kochanowscy, Skorkowscy, nie znajdziecie genealogij Mickiewiczów, Chodźków, Odyńców..., ale będziecie mieli spisy nieznanych imion, a jak w tym ostatnim roczniku p. Kosińskiego genealogie: Błochów, Epsteinów, Łaskich, Lesserów.... Dowiecie się, że hr. Ł., którego ojciec był Ezechielem, dziadek Zacheuszem, a stryj Danielem, idzie w prostej linii od rycerzy piastowskich (patrz pierwszy tom przewodnika p. Kosińskiego). Swolkieny, Mitarnowscy, Frenkle, Szajbuzy, Gabońscy przechodzą w tym trzecim tomie przewodnika do potomności. A niech przechodzą! Krzywda to mała dla społeczeństwa, większa dla ich kieszeni. Cena 3 złr. 60 c.

„Die Versuchung“, poetische Erzählung des Grafen Sigmund Krasiński. Piękne to tłomaczenie „Pokusy“ Zygmunta, dał nam p. Wincenty Stroka, profesor gimnazyum św. Anny, autor cennej rozprawy o „Nieboskiej komedyi“ i „Niedokończonym poemacie“. Tłomaczenie poprzedzone jest krótkim poglądem na poezyę i literaturę polską, a specyalnie nad utworami Zygmunta. Cena 40 c.

„Kazimierz Brodziński“, studyum przez Waleryę Marrené, wyszło jako odbitka, nakładem redakcyi „Muzeum“. Studyum to poważne, piękne językiem i stylem. Lepszego przynajmniej studyum o Brodzińskim nie znamy. Nie znaczy to, abyśmy mogli się pisać na wszystko, co o autorze „Wiesława“ sądzi autorka. Przyznajemy wielki wpływ Brodzińskiego na rozkwit naszej literatury, ale mniej wierzymy w jego zdolności poetyczne. Poeta, piszący naprzód prozą, a potem do prozy tej dorabiający rymy, a tak czynił Brodziński, wygląda nieco dziwnie i chłodno. I lubo wierzymy jak najmocniej, że w życiu swojem i sercu był Brodziński poetą, to wierzymy również, że pozostanie w literaturze nie jako poeta, ale jako umysł wyższy, jako przewodnik młodego pokolenia, które z zasiewu jego błogie zbierało owoce. Inna bowiem rzecz, być poetą w słowie, inna być poetą w duszy. Iluż mamy i mieliśmy zdolnych poetów, którzy żyli i myśleli bardzo prozaicznie. Uczucie w poezyi bez sztuki nie wystarcza. Cena 80 c.

„Niemcy czy Moskale?“ Drobna to broszura, ale dużo prawd w sobie zawiera. Napiszemy o niej obszerniej. Cena 25 c.

Książki powyższe udzieliła nam do przejrzenia księgarnia F. K. Pobudkiewicza.

Bibliografia. W dalszym ciągu wydawnictwa Elizy Orzeszkowej i Spł. w Wilnie ukazały się:

1. „Studya nie z natury“, przez Włodzimierza Spasowicza. Studya te zawierają znane z publicznych prelekcyj rozprawy o Syrokomli, o Marcinie Matuszewiczu, Wincentym Polu i o Hamlecie Szekspira.

2. „Choroby duszy i odpowiedzialność moralna,“ przez Antoniego Skórkowskiego z Medowatej.

W Wilnie prócz tego wyszedł z druku „Bodziec“, kartki satyryczno-humorystyczne, z illustracyami, zebrane przez „Alfabeta“.

Przegląd polityczny.

Zbliżenie się Włoch do Austryi i Niemiec nie przestaje być przedmiotem dyskusyi publicystyki włoskiéj.

Znaczącym w tym względzie jest artykuł dziennika włoskiego *Diritto*, który jest organem włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych. W artykule tym wita rzeczony dziennik ministeryalny z żywą radością ruch, jaki objawia się coraz wyraźniéj na korzyść przymierza Włoch z Austro-Węgrami i Niemcami. Takie przymierze opierałoby się wedle owego dziennika na harmonii interesów trzech państw, nie miałoby jednak na oku celów wojennych, owszem charakter jego byłby czysto obronny, gdyż zadaniem przymierza byłoby zażegnywanie zawikłań wojennych i niebezpieczeństw grożących pokojowi.

Podczas, gdy tak Włochy szukają przymierzeńców w celach jakoby pokojowych i bez wątpienia ich znajdą w monarchiii austro-węgierskiéj i niemieckiéj, nie może Francya wyjść z kłopotów, w jakie w Afryce zabrnęła. Gabinet francuzki miał dla zainteresowania Włoch poczynić im pewne propozycye względem Tripolisu, ale Włochy nietylko z wielką rezerwą wysłuchały tych oświadczeń, ale nadto pozwoliły się Turcyi domyśleć tych kombinacyj, tak, że znów Turcya, obawiając się Francyi, postanowiła dla podniesienia swojéj powagi w północnéj Afryce utrzymywać tam armię, złożoną z 60.000 ludzi. Wyładowywanie materyałów wojennych i wysadzanie na ląd wojsk tureckich w Tripolis odbywa się też wedle ostatnich wiadomości na seryo i to bardzo ostentacyjnie, jakby dla wyraźnego podburzenia fanatyzmu muzułmańskiego. Postawa zresztą władz lokalnych w Tripolis okazuje się coraz nieprzyjaźniejszą w obec poddanych francuzkich i wszystko to zapowiada spotęgowanie się kłopotów, które znaczną część sił francuzkich w Afryce na dłuższy czas uwiężą.

Z wewnętrznej polityki austryackiej mamy dziś do zapisania stanowczo postanowiony zjazd cesarzów: austryackiego i niemieckiego, mający się odbyć dnia 4 sierpnia b. r. w Salzburgu. W zjeździe tym nie upatrują nic innego, jak tylko zwykły objaw kurtoazyi między dwoma dworami, powtarzający się niemal co roku, odkąd cesarz Wilhelm uczęszczać zwykł do kąpiel w Gastein, stając się przez to chwilowo poniekąd gościem w granicach posiadłości austryackich. Jednak trudno nie widzieć w tem tak często powtarzającem się spotykaniu obu monarchów, pewnego utrwalenia faktycznie istniejącego sojuszu między Niemcami a Austryą, sojuszu o tyle nieobojętnego pod względem politycznym, o ile dawniejszy trzeci sprzymierzeniec, tj. car moskiewski, przestał w owych zjazdach osobiście uczestniczyć.

Niemcy czescy a właściwie niemieccy pseudoliberalni krzykacze, nie mogąc znaleść sposobności do nowej zwady z Czechami, trzymającemi obecnie krewkość swoją na wodzy, poczynają teraz sami z sobą staczać walki.

W poprzednim przeglądzie wspomnieliśmy o gwałtownych wycieczkach organów centralistycznych przeciw własnemu ich przywódcy Dr. Herbstowi. Dziś zanotować musimy krwawą bójkę, jaką przed kilku dniami w mieście Pilznie podczas wycieczki strażackiej stoczyli sami Niemcy z Niemcami, po której partya prusofilska, wodząca w ogóle rej we wszystkich awanturach i burdach w ostatnim czasie w Czechach wzniecanych, uciekać musiała z placu z porozbijanemi głowami.

Centraliści widząc zbliżające się nieuchronnie zupełne bankructwo dotychczasowej czysto negacyjnej polityki wewnętrznej, wpadli na szczególniejszy pomysł w celu rozbicia obecnej większości autonomicznej w wiedeńskim parlamencie. Oto nagle, ni ztąd ni z owąd poczynają przemawiać za nadaniem Galicyi całkiem odrębnego stanowiska, któreby jej reprezentacyi umożliwiło samodzielne uchwalenie ustaw krajowych w sprawach sądowniczych, szkolnych i administracyjnych — wzbraniając natomiast posłom galicyjskim wszelkiego udziału w głosowaniu nad ustawami, któreby tylko dla reszty Przedlitawii miały być obowiązującemi. Rzecznikiem tego pomysłu jest wiedeńska *Deutsche Zeitung*. To wystarczy, aby zrozumieć istotny jego cel — jakim jest zamienienie dzisiejszej wiąkszości autonomicznej, — po wykluczeniu jej największej i najsilniejszej frakcyi, jaką stanowią Polacy, na dawniejszą mniejszość. Jakkolwiek zaś dążymy i zawsze dążyć będziemy do uzyskania dla naszego kraju odrębnego stanowiska w ustroju państwa austro-węgierskiego, to jednak nie myślimy wcale uzyskać go z obłudnej łaski zbankrutowanych politycznie centralistów.

Wspomnieliśmy już w jednym z poprzednich przeglądów o zaciętej agitacyi wyborczej, rozwijającej się obecnie w Niemczech, w której kanclerz ks. Bismark przez organa swoje osobiście bierze udział. Miał on, wedle doniesienia *Voss. Zeitung* oświadczyć wyraźnie, że gdyby większość, jaka tym razem wyjdzie z urny wyborczej, nieprzyjęła jego wniosków społeczno-politycznych, będzie on rozwiązywał parlament tak długo, dopóki dla tychże wniosków nie znajdzie większości. — Nie wiemy, ile w tem mniemanem oświadczeniu jest prawdy. To jednak rzecz pewna, że pierwszym warunkiem uzyskania większości i w ogóle pomyślniejszego dla planów ks. Bismarka ugrupowania się stronnictw w niemieckim parlamencie, jest uchylenie osławionych ustaw majowych. — Dopóki to nie nastąpi, zawsze on w obozie swych przeciwników spotykać się będzie z potężną partyą centrum, której szeregi przez przybycie znacznego kontyngensu z Bawaryi, Alzacyi i Lotaryngii jeszcze więcej będą wzmocnione. Donieśliśmy bowiem już dawniej o zwycięstwie partyi katolickiej przy wyborach do sejmu bawarskiego, — zwycięstwie, które już za prejudykat przy wyborach do parlamentu berlińskiego uważać można. Teraz przychodzi wiadomość o nader żywej agitacyi wyborczej w Alzacyi i Lotaryngii w duchu stanowczo antiniemieckim, a to w skutek bezwzględnej germanizacyi, jaką rząd niemiecki, — zrzuciwszy maskę chwilowej obłudy, — w ostatnim czasie w tych dwóch przed dziesięciu laty zagarniętych prowincyach francuskich rozwinął. W skutek tego ani wątpić, że piętnastu deputowanych, jakich dostarczą wybory alzacko-lotaryńskie, przystąpi do stanowczej opozycyi rządowej, a względnie do partyi centrum.

W Izbie wyższej parlamentu angielskiego przyjętą została znaczną większością głosów ustawa agraryjna dla Irlandyi w brzmieniu wniosku rządowego z odrzuceniem wszelkich poprawek. Obawiają się jednak, aby Izba lordów nie poczyniła jeszcze zmian, któreby nowe trudności sprowadzić mogły. Swoją drogą trwa dalej wzburzenie wśród ludności irlandzkiej i przygotowywania do walki na noże przysposabiane głównie przez partyę fenistów, zasilaną przez Irlandczyków amerykańskich. I tak świeżo skonfiskowała policya angielska w Liwerpoolu na pokładzie dwóch z Nowego Yorku przybyłych parowców dwanaście przyrządów zegarowych dynamitem napełnionych a opatrzonych w machiny piekielne. Przeznaczenie tych machin nietrudnem jest do odgadnięcia, mając na względzie powtarzane kilkakrotnie w ostatnich czasach usiłowania podłożenia min wybuchowych pod różnemi gmachami w Londynie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe.

Kraków, dnia 26 lipca.

Konjunktury handlowe zboża w niczem się nie zmieniły; nowe żyto, chociaż w bardzo małych ilościach, pokazało się na targu.

Ceny na naszym targu były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.

		Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica: biała	od	11	—	do	11	75
żółta	„	—	—	„	—	—
czerwon.	„	11	—	„	11	75
Żyto	„	10	25	„	10	50
Jęczmień: lep. gat.	„	7	75	„	8	—
gorszy	„	—	—	„	—	—
Owies	„	6	75	„	7	—
Groch: wrzący	„	8	—	„	9	—
pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała	„	8	50	„	9	—
pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	7	75	„	8	—
Kukurudza	„	—	—	„	—	—
Cinquantin	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne: rzepak zimowy	„	12	—	„	12	50
Koniczyna: czerw.	„	—	—	„	—	—
biała	„	—	—	„	—	—

Rubel 122.50. Marka — 57.50

Karbunkuł. Rosya ta istna puszka Pandory grozi nam nową plagą. Karbunkułowa zaraza bydła i koni przybrała tam rozmiary tak wielkie, że holowanie statków na sieci kanałów łączących Newę i jezioro Ladogę z porzeczem wód morza Czarnego, Białego i Kaspijskiego, zostało wstrzymanem dla braku koni, które wyzdychały. Donoszą nam, iż zaraza ta, znana w Rosyi pod nazwą *Sybirskiej zarazy* szerzy się już na dobre w guber. Mińskiej i Wileńskiej, ostatnie zaś dzienniki Petersburskie zapisują liczne wypadki śmiertelności pomiędzy ludźmi w gub. Petersburskiej i Nowogrodzkiej, skutkiem przeniesienia tejże zarazy z koni i bydła na ludzi. Dopókiż to panu Ignatjewowi wolno będzie wichrzyć i intrygować nad Dunajem zamiast zwracania należytej uwagi na sprawy wewnętrzne, których jest wrzekomym kierownikiem!

W Biało-Cerkwi we środę rozpoczęły się posiedzenia zjazdu towarzystwa cukrowarskiego kijowskiego, oraz otwartą została wystawa cukrownicza. Między eksponentami pierwszorzędne miejsce zajmuje hr. Branicki.

Rozmaitości.

Dr. Harald Hiärne uczony szwedzki bawi w naszem mieście, zajmując się poszukiwaniami archiwalnemi w bibliotece Jagiellońskiej i innych zbiorach, celem gromadzenia materyałów do swoich prac historycznych.

Miejsce do kąpieli wiślanych tak dla kobiet jak i mężczyzn wyznaczone zostało poniżej miejsca dla pławienia koni. Należałoby porządek ten zmienić, kąpać się bowiem w zanieczyszczonej przez konie wodzie jest i nieprzyjemnie i niezdrowo.

Dr. Adam Asnyk ciężko zachorował na wrzód w gardle. W poniedziałek jednak wrzód pękł i stan zdrowia poety znacznie się polepszył.

P. Antoni Pleszowski z Łagiewnik pod Krakowem, otrzymał w wiedeńskiej akademii sztuk pięknych stypendyum za prace rzeźbiarskie.

W Nrze 58 Bosansko-Hercegovack'ich Nowin czytamy następujące pismo:

Rodakom w Bośni przebywającym, znajomym i przyjaciołom donoszę, że przy pozostawieniu mi tytułu i charakteru radcy rządowego, otrzymawszy na własną prośbę najłaskawsze uwolnienie, opuszczam c. k. służbę i polecam się ich przychylnej pamięci.

Serajewo dnia 17 lipca 1881 r.

Hr. Mieroszowski c. k. Radca rządowy.

Uczestnicy Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, udali się dnia 26 b. m. w liczbie przeszło siedmdziesięciu na wycieczkę dla zwiedzenia Krynicy, Żegiestowa, Szczawnicy, Zakopanego i Morskiego Oka.

Pierwszy wieniec polski *potpourri* z naszych melodyj, które w ostatnich czasach było tak hucznie oklaskiwane, w układzie fortepianowym p. Maurycego Siebera, wyszedł nakładem księgarni Leona Fromera w Krakowie.

Liczba gości w Krynicy wzrosła od otwarcia zakładu do dnia 16 b. m. do 1716 osób, składających 945 rodzin. Pomiędzy gośćmi przybyłymi w ostatnim tygodniu w liczbie 369 osób, znajdowała się księżna Jadwiga Sapieżyna, i hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

Poświęcenie nowego gmachu sejmowego odbyło się w sobotę d. 23 b. m. rano o godzinie 10 bez wszelkiej uroczystości publicznej. Akt religijny odbył się w obecności członków Wydziału krajowego z p. Marszałkiem dr. Zyblikiewiczem na czele i urzędników wydziałowych.

Dla Serbów Łużyckich. Ofiarność, jaka za inicyatywą Warszawy pobudziła kraj cały do składek na rzecz najbiedniejszego ludku słowiańskiego, Serbów Łużyckich, wywołała objaw szczerego uznania ze strony pobratymców naszych, Czechów, bawiących niedawno w Krakowie. W niedzielę na wycieczce w uroczystej chwili, gdy serdeczny zapał rozwiązał języki i serca, upoważnili jednego z obecnych do oświadczenia, że w akcie tym szlachetnego miłosierdzia, sięgającego po za granice kraju, pragną połączyć się z nami i za powrotem do swej ojczyzny wezwą współziomków do podobnegoż aktu dobroczynności, aby wspólna opieka, rozpostarta nad dolą tego szczątku zachodnich Lechitów [1]), wygubionych przed wiekami okrutną Germanów ręką, stała się nowym węzłem, łączącym dwa bratnie narody. A Niebo zaiste błogosławić będzie tej wspólności i wzajemności, temu połączeniu się dla wzniosłych celów, prawdziwie godnych człowieka tak pojedyńczego jak i zbiorowego. Na ten cel otrzymaliśmy 10 złr. 10 ct. złożonych przez studentów polskich i czeskich, które przesyłamy pod adresem ks. Michała Hernika proboszcza w Budziszynie.

Niezwykły okaz. W Sukiennicach, pod Nr. 17, niejaki p. Graff okazuje oryginalny korzeń drzewa sosnowego, na którem znajdują się dość wyraźnie odrzeźbione przez naturę rozmaite postacie. Jest to rzecz w swoim rodzaju godna widzenia. Dochód z wejścia w piątek 29 b. m. przeznaczony jest na rzecz ubogich uczniów szkół ludowych w Krakowie.

Grad znacznie uszkodził ziemiopłody na obszarach sześciu gmin powiatu brzeżańskiego; zaś w miejscowości Słobodzie rungurskiej, w powiecie kołomyjskim, skutkiem przerwania chmur woda zrządziła w kopalniach nafty znaczną szkodę, uniosłszy i porozbijawszy pewną liczbę beczek z ropą.

Szkody w Korcu. Według urzędowych wiadomości, szkody skutkiem pożaru w Korcu są następujące:

Spłonęło 1520 domów, przeważnie stanowiących własność żydów, wraz ze wszystkiemi zabudowaniami, nadto 5 chat włościańskich.

Dalej spaliło się 60 sklepów z towarami, 24 bóżnic i szkół żydowskich, a przy jednej z nich przytułek dla kalek wraz z kilkunastu starcami i kalekami tam się znajdującymi.

W ogóle poniosło śmierć w płomieniach około 30 osób.

Ofiara upału. W Warszawie jednego z ubiegłych dni, gdy termometr do 30 stopni pokazywał, pewna młoda panienka zmuszoną była odbyć daleki kurs piechotą za interesami.

Pomimo osłaniania się parasolką, panienka ta przepaliła na słońcu głowę i wróciwszy do domu dostała silnej gorączki, która w nocy przeszła w malignę, na drugi zaś dzień rano biedna ofiara upału umarła.

Szalona. W Miechowskiem, we wsi Poręba Górna, 20-letnia dziewczyna podpaliła stodołę, z zamiarem spalenia siebie samej; lecz silnie poparzona, nie mogąc znieść piekącego żaru,

---

[1]) Ostatnie badania naukowe wykazały, że cała Słowiańszczyzna, zwana Baltycką, jest zachodnim odłamem Lechitów; do niej należeli Bodrycowie, Lutycy, Sztoderanie, Pomorzanie i jeszcze istniejący Serbowie Łużyccy (Wendowie, jak ich zwą Niemcy), będący językowo ogniwem pośredniem pomiędzy Polakami i Czechami.

wyskoczyła z płonącego budynku i rzuciła się w wodę rzeczułki, zkąd wyciągnięto nieszczęśliwą i odwieziono do szpitala.

Pożar w Łukowie. Nieszczęśliwe to miasto po raz drugi w tym roku ulega klęsce ogromnego pożaru. Tym razem płomienie ukazały się onegdaj o godzinie 11-tej rano w jednym z domów około kościoła Popijarskiego, a szybko przenosząc się na sąsiednie budynki, obróciły w perzynę około 50 domów, oprócz rozmaitych zabudowań gospodarskich. O porządnym ratunku, jak zwykle, mowy być nie mogło. Strapiona i przerażona ludność, przeważnie żydowska, potraciła głowy, a straży ogniowej Łuków jak wiadomo, nie posiada. Około 150 rodzin straciło mienie i pozbawionych zostało dachu.

W Warszawie wydarzył się w tych dniach wypadek rozbójniczego napadu.

Do mieszkania rzeźnika Klukowskiego. o godz. 6 rano wpadł 22-letni niegdyś czeladnik jego Wincenty Koza i ciężko zranił naprzód służącą w kuchni, a następnie jeszcze ciężej samą Klukowską. Na krzyk ofiar nadbiegł z podwórza parobek i przytrzymał złoczyńcę, który twierdzi wprawdzie, że miał „dawny obrachunek“ z Klukowskim, zdaje się jednak, iż działał tylko w zamiarze rabunku, a widząc przeszkodę w obu kobietach chciał je zagłuszyć. Stan tych ostatnich jest bardzo groźny, lekarze jednak nie stracili dla nich nadziei.

Delegacja chrześcijan z Perejasławia w gub. Połtawskiej, na posłuchaniu u miejscowego gubernatora prosiła: a) o wyjednanie zakazu żydom utrzymywania szynków; b) wzbronienia żydom handlu żywnością i artykułami niezbędnej potrzeby i c) o zakaz przyjmowania chrześcijan na usługę w żydowskich domach. Czy podobne ograniczenia nie byłyby i u nas na czasie — zwłaszcza co do szynków i handlu żywnością, choćby ze względu na bezkarne fałszowanie i zaprawianie truciznami artykułów żywności i trunków, jeśli już nie wspominać o zgubnym wpływie żydów szynkarzy na byt moralny i materyalny naszego ludu!

Charakterystyczne zdarzenie opisuje dziennik *Zarja*. W Białogrodzie Serbskiem było niedawno zebranie wieczorne u p. Persiani reprezentanta Rossyi, gdzie w liczbie innych dyplomatów znajdował się poseł turecki Chalib-bej. Wśród zabawy, gospodarz domu pozwolił sobie zażartować z fezu, narodowego stroju Turków. Urażony tem Chalib-bej natychmiast opuścił zebranie wraz z swym sekretarzem żegnając nieprzyzwoitego gospodarza temi słowy: My machometanie mamy piękny zwyczaj — że naszego gościa nigdy nie obrażamy i nie dopuszczamy aby ktokolwiek naszego gościa w naszym domu obraził. Widzę zaś, że wam ten piękny obyczaj obcy — dla tego też moja noga nigdy progu pańskiego domu nie przestąpi.

Nemo propheta in patria sprawdza się na każdym kroku. Niemcy używają termometru Reaumura, który był francuzem, Francuzi termometru Celsius'a szweda, Rossyanie termometru Lesling'a anglika, zaś Anglicy posługują się termometrem Farenheita, niemca.

Michał Dumont znany księgarz nakładowy, umarł w Kolonii w d. 20 b. m.

Z Wilna donoszą o tragicznym wypadku: We środę, między stacyą Wilno i Wilejka na 654 wiorście drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej, jakiś młody człowiek, wyglądający z pozoru na żyda, rzucił się pod pociąg idący do Petersburga. Szczęściem lokomotywa odrzuciła samobójcę na bok, co jednak nie powstrzymało go od rozpaczliwego kroku. Wstał bowiem i po raz drugi rzucił się pod wagony i oczywiście został zmiażdżony. Po zwłokach nieszczęśliwego przejechał cały pociąg.

Inne doniesienia zapewniają, że to nie był żyd, ale syn popa prawosławnego. Zostawił on żonę i dzieci nieletnie.

Katastrofa na drodze żelaznej. Dzienniki angielskie za amerykańskiemi podają szczegóły strasznej katastrofy na drodze żelaznej Morelos w dniu 24 czerwca. Według ostatnich wiadomości, w katastrofie znalazło śmierć 17 oficerów i 197 żołnierzy, oraz znaczna liczba urzędników kolejowych, jakoteż żon i dzieci żołnierzy. Tylko sześćdziesiąt osób uratowało się a i pomiędzy temi jest wiele ciężko rannych. Nieszczęście wynikło z powodu załamania się mostu na rzece San Antonio.

Pomyłka drukarska. Jak wielkie wydarzają się w Ameryce błędy drukarskie, poświadcza następująca próbka z dziennika amerykańskiego wyjęta:

„W ostatnim numerze naszego dziennika nazwaliśmy wielce szanownego Mr. Mac Noodels *„demagogiem bez zasad“*.

Miało być *„patryotą z przekonania“*.

Wielki brat bardzo cenionego Mr. Mac Noodels przybył dzisiaj do naszej redakcyi z potężnym kijem z gałką ołowianą i zwrócił naszą uwagę na ten przykry błąd drukarski, który sprostować uważamy sobie za miły obowiązek“.

Piękne kobiety w Tunisie. W ogóle na Wschodzie i w południowych krajach mahometańskich głównym warunkiem piękności kobiety jest tusza ile możności majestatyczna, rodzice przeto mający córki na wydaniu, tuczą je wszelkiemi sposobami, tak jak u nas indyki. Jeżeli szczególnie wdowiec jaki chce wejść w nowe związki małżeńskie, wtedy żeby nowa panna młoda nie potrzebowała obawiać się porównania ze swoją poprzedniczką, rodzice narzeczonej wypraszają sobie od konkurenta bransolety i pierścionki nieboszczki, a następnie karmią ją najpożywniejszemi potrawami, dopóki bransolety i pierścionki nie okażą się ciasnemi. Naturalnie pan młody nie może się wtedy skarżyć, że przez śmierć pierwszej żony poniósł niedającą się wynagrodzić stratę i już od niego samego tylko zależy utrzymanie na przyszłość kwitnącego stanu piękności drugiej żony.

O strasznem nieszczęściu donoszą depesze z Meksyku. Dnia 5 b. m. rano podczas nabożeństwa w kościele San Mater runął na wewnątrz dach, przygniatając pobożnych, z których przeszło 30, po największej części kobiet, utraciło życie na miejscu. Dach ów właśnie naprawiano, a z zatrudnionych przytem robotników 20 zginęło, kilku zaś doznało śmiertelnego uszkodzenia.

Z Londynu piszą do „Kuryera Porannego“: Dzięki staraniom naszych utalentowanych rodaków, pani Kochańskiej, Mierzwińskiego i Reszkego, bardzo prawdopodobnie Anglia po raz pierwszy usłyszy operę polską. „Halka“ Moniuszki na rok przyszły wchodzi już do repertuaru opery włoskiej w Covent-Gartenie, w której oni wszyscy troje brać będą udział. Edward Reszke wyjedzie ztąd, upoważniony do traktowania o dozwolenie wystawienie na scenie opery tego arcydzieła naszego nieodżałowanego mistrza. Nadto Brytańczycy zobaczą po raz pierwszy dzielnego mazura, albowiem p. Gyae zamierza traktować z dyrekcyą teatrów warszawskich, aby za wynagrodzeniem, choćby znacznem, pozwoliła dwunastu parom dzielnych mazurzystów przynajmniej przez jaki miesiąc występować w Londynie. Ma się rozumieć, artyści oddzielnie będą wynagrodzeni, obok zupełnego utrzymania przez czas pobytu swego w Londynie.

Ile waży milion marek w banknotach? Z powodu zakładu skonstatowano, że milion marek waży: w banknotach 1000-markowych 2 klgr., w 500-markowych 3,5 klgr., w 100-markowych 13 klgr., w 50-markowych 25 klgr., w 20-markowych 46,44 klgr., w 5-markowych 145 klgr.

Wydalenie Don Carlosa. Pretendent hiszpański Don Carlos wydalony został z Francyi na mocy prawa o cudzoziemcach, których pobyt staje się dla państwa niebezpieczny. Nastąpiło to z następującego powodu. W dniu 15 lipca przypada św. Henryka, imieniny hr. Chamborda, i legitymiści francuzcy postanowili dzień ten uroczyście obchodzić. Na obchód ten urządzono w zakrystyi kościoła St. Germain-des-Prés krzesło tronowe pod baldachimem. Po mszy na tym improwizowanym tronie zajął miejsce Don Carlos otoczony swoim dworem. Stanęli do koła generał Yparraguira, margrabia d'Estrada, hrabia Algarra i wielu innych dygnitarzy. Dopiero wtedy rozpoczął się pochód zwolenników monarchii, którzy nie chcąc słyszeć o zgodzie lub kompromisie i księcia Madrytu poczytują za jedynego prawowitego dziedzica hr. Chamborda. Don Carlos siedział na tronie, a poddani *in spe* przystępowali po kolei na kolanach do pocałowania ręki królewskiej. Utrzymuje się pogłoska, że proboszcz kościoła St. Germain ma być pociągnięty do odpowiedzialności jako współobwiniony o tę manifestacyę. Wtajemniczeni w te roboty zakulisowe utrzymują, że Don Carlos udawał się przed dwoma miesiącami na pogranicze Hiszpanii, wzywał tam przywódzców swoich band, obiecywał im blizkie wznowienie kroków zaczepnych i przyrzekł dostarczyć 20.000 karabinów. Rząd króla Alfonsa, odebrawszy o tem wiadomość, zwrócił się do gabinetu paryzkiego z żądaniem, by niespokojny pretendent został wydalony z Francyi. Wykonanie tego kroku odroczono tymczasem, ale w największej tajemnicy przyaresztowano kilka tysięcy karabinów na granicy hiszpańsko-francuskiej, a przed kilku dniami urządzona ostentacyjnie manifestacya w kościele St. Germain dopełniła miary cierpliwości rządu francuskiego.

Lekka rączka. Przed sądem przysięgłych w Rzymie stawała w tych dniach wieśniaczka z okolicy tego miasta pod zarzutem, iż jednem uderzeniem pięścią, zabiła młodego mężczyznę. Rzymianka ta opowiedziała sądowi z całym spokojem duszy, iż ów nieszczęsny młodzieniec prześladował ją swoją miłością, chciała mu więc dać tylko „pamiątkę“. Sąd skazał zabójczynię na 6-miesięczne więzienie, z wliczeniem czasu zamknięcia w śledztwie, z czego wynikało, że w 5 dni po zasądzeniu wyjść miała z więzienia.

Zaliczki. Pewien buchalter zakładu przemysłowego miał zwyczaj wybierania naprzód na kilka miesięcy pensyi.

W tych dniach użalał się on na panujące upały.

— Czy panu tak gorąco! — robi szef domu uwagę uśmiechając się — a przecież pan już jesteś w listopadzie...

Minister Tisza wniósł w Wielkim Waradynie na bankiecie ofiarowanym mu następujący toast: „Aczkolwiek jestem przekonań konstytucyjnych i konstytucyjnym ministrem, wnoszę zdrowie despotycznego mocarstwa — zdrowie dam Wielkiego Waradynu“.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Petersburg 26 lipca. Wielki książe Konstanty Mikołajewicz uwolniony od obowiązków naczelnika floty, z pozostawieniem w godności generał-admirała, generał-adjutanta i przy innych urzędach i godnościach. Na jego miejsce mianowany w. książe Aleksy Aleksandrowicz główno-dowodzącym flotą z prawami generał-admirała.

Wiedeń 27 lipca. Według *Kreuz-Ztg.* minister dworu hr. Schleinitz został wezwany do Gasteinu do cesarza Wilhelma, jak również do Kissingen do ks. Bismarcka. Podobno idzie tu o przymierze niemiecko-włoskie.

Petersburg 26 lipca Sprawdza się wiadomość, że żydzi zameldowani jako rzemieślnicy, a trudniący się handlem będą z Petersburgu wypędzeni. Ignatiew ma poddać ścisłemu zbadaniu memorandum Günzburga odnośnie do prawa zamieszkiwania żydów w Rossyi.

Koncesya na drogę żelazną Iwangorod-Dąbrowa już podpisana. Przedsiębiorcy Bloch i spółka złożyli kaucyę półtora miliona rubli i zrzekli się wszelkich subsydiów ze strony rządu.

W Wilnie aresztowano ośm osób podejrzanych o działania nihilistyczne.

Wiedeń 27 lipca. *Wiener-Ztg.* ogłasza nominacyę opata Benedyktynów z Kremsmünster Ganglbauera na arcybiskupa wiedeńskiego.

Wiedeń 27 lipca. Książe August Koburgski wczoraj o 5 wieczorem umarł

Paryż. Senat po wyjaśnieniach Ferry'ego co do stanu Algieryi przyjął budżet algierski i budżet wojny.

Londyn 27 lipca. W izbie niższej Dilke oświadczył, że według doniesień posła angielskiego w Teheranie pogłoska o annexyi kraju kokańców do Rossyi jest nieuzasadnioną.

Paryż 26 lipca. W Izbie deputowanych Clémenceau zaproponował votum niezaufania dla rządu z powodu zbyt rychłej daty rozpisanych wyborów. Ferry żądał prostego porządku dziennego, który też został uchwalony 214 głosami przeciwko 201.

Petersburg 27 lipca. Przed kilku dniami cyrkularzem zakazano gazetom pisać o czynnościach ziemstw. Generał Ignatiew uznał to za niesłuszne, przyczem wyraził zdanie, że ma zamiar sam przejrzeć wszystkie prawa prasowe, że jest zwolennikiem zupełnej wolności prasy, skoro takowa jednak jest w Rossyi zawczesną, pragnie przynajmniej dać prasie pewną swobodę, aby mogła dyskutować o wszystkich kwestyach bieżących.

Kursa telegraficzne z dnia 27 Lipca 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 pop.

Renta papierowa 77·75. Renta srebrna 78·65 Renta złota 94.00 6% Renta złota węgierska 117·55. Losy z r. 1860 132·30. Akcye Banku Narodowego 832.—. Akcye kredyt. 365·10. Londyn 117·35. Srebro —·—. Napoleony 9.31. Lombardy 131·50 Losy z roku 1864 175·50. Akcye kolei Karola Ludw. 326·75. Akcye Lwow. Czerniow. 185·00. Akcye kol. węg. północnowschodn. 168·75. Akcye Anglo-Banku 152·40. Oblig. indem. galicyjskie 101·90. Losy prem. węgierskie 128·25 Akcye. kolei Kosz. Bogum. 152.25. Akc. kol. półn. zachod. austr. 223·00 6% Listy zast. hipoteczne 100·00. Marki 57·30 Ruble 122·75. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem.. 103·00. Nowa renta papierowa 96·05 Usposobienie giełdy: stałe

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 26 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 75	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 75	57 75
Dukat ważny	5 46	5 56
20-frankówka	9 25	9 36
Imperyał ważny	9 50	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka kraj. galicyj.	102 50	104 75
Obligacye indemni. galicyj.	101 25	102 75
4% listy zas. Tow. kred. ziem.	96 —	97 50
5 „ listy zas. Tow. kred. ziem.	101 75	103 —
6 „ listy „ banku hip.	103 —	104 75
6 „ listy dłuż. gal. zak. włośc.	103 50	105 50
5 „ listy zast. Banku hip. gal.	— —	— —
z prem. 10%	102 50	103 75
5½ listy zas. g. z. kr. z. w Kra. zwrot	— —	— —
za 36 lat sreb. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
6% listy zas. g. z. kr. z. w Kra. zwrot	101 —	104 —
za 36 l. bankn. za 100 złr. w. a.		— —
6 „ listy zas. g. z. kr. z. w Kra. zwrot		— —
za 18 l. bankn. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7 „ listy zas. g z. kr. z. w Kra. zwrot	— —	— —
za 20 l. bankn. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4 „ listy zas. Król. Pol. ser. I [za 100 rub.]	97 —	99 —
4 „ listy zas. Król. Pol. ser. II „ „ „	97 —	99 —
5 „ listy zas. Król. Pol. z 1869 „ „ „	99 25	100 50
„ listy likwidac. Król. Pol. „ „ „	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kol. Karola Ludwika po złr. 210	323 50	326 50
„ „ Lwow.-Czerniow. „ 200	183 —	186 —
„ banku hip. we Lwow. „ 200	296 —	306 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Kra. 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 —

we Lwowie za 100 złr.

Oprocz bież. kuponu obliczając się każdodz. w miarę ter. płatn.

Wiedeń 25 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 50	77 65
„ „ srebrna	78 33	78 50
4 prct. „ złota	93 95	94 10
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 75	121 25
4 prct. „ „ 1860 po 500 złr.	132 —	132 50
4 prct. „ „ 1860 po 100 złr.	135 —	135 50
„ „ 1864 po 100 złr.	175 50	176 —
„ „ 1864 po 50 złr.	174 —	175 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	106 50
Bukowińskie „ „	100 —	101 —
Galicyjskie „ „	101 90	102 20
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 75	99 50
Węgierskie „ „	100 —	101 —
Węgierskie z klauz. 1867 „ „	99 —	100 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	134 50	135 50
6 „ Renta węgierska złota	117 55	117 70
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 25	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	152 —	152 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	245 75	246 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	363 50	363 75
„ „ węgierskie 200 „	356 50	357 —
Depositen-Bank 200 „	259 —	260 —
Escompt.-Gesell. niż. austr. 500 „	838 —	845 —
Gal. Banku dla Handlu i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Bank) 600 „	835 —	837 —
Unionbank 100 „	146 75	147 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	143 50	144 50
Wied. Bankverein 100 „	137 10	137 30
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez prct.	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5 prct.	178 25	179 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	641 —	643 —
Elżbiety 210 „ „	208 25	209 75
Linz-Budweis 200 „ „	188 50	189 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	183 25	183 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2353	2358
Franciszka Józefa 200 „ „	194 25	194 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	324 25	324 75
Koszycko-Oderberg 200 „ „	151 25	151 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	184 —	184 25
Nordwest austr. 200 „ „	220 50	221 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	248 —	248 50
Rudolfa 200 „ „	166 —	166 50
Siedmiogrodzka I. 200 „ „	167 25	168 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	352 50	353 —
Südbahn (Lombardy). 200 „ „	126 25	126 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	169 50	170 —
„ Nord-Ost 200 „ „	167 75	168 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	174 25	174 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5 proc. Boden-Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5 „ „ „ „ papier. 33 lat	101 —	101 50
6 proc. Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7 proc. Listy dłużne Włośc. Tow. 20 lat	106 —	106 50
6 proc. Towarzystwa kredytow. 36 lat	102 50	103 —
5½ proc. Towarz. kredytow. złote 36 lat	98 —	— —
4 proc. Gal. Tow. kredyt. ziemskie	96 30	96 80
5 proc. Gal. Tow. kredyt. ziemskie	102 —	— —
„ „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	— —
6 proc. Gal. Banku Hip. lwowskiego	103 75	104 25
6 proc. Gal. Banku Włośc. lwowsk.	103 25	103 75
5 proc. Bank austr.-węg. (Nationlb.) w. a.	101 30	101 50
5 proc. Szląsko aust. Bod.-Cred.-Anstalt.	101 50	— —
5½ proc. Węg. ogóln. Bod.-Cred. 34 lat	100 —	100 50
„ Węg. Boden Cred.-Institut	103 —	103 70
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5 prct.	95 75	96 —
Alföld-Fiume 200 „ „	96 60	97 —
„ Em. 1874 200 „ „	94 50	95 —
Donau-Dampfschiff 100 i 200 „ 6 prct.	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	100 60	101 —
„ Em. 1862 300 „ „	100 —	100 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	103 25	103 50
„ Em. 1870 200 „ „	102 —	— —
„ „ 1872 200 „ „	102 25	103 50
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 80	103 20
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. konw. 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5 prct.	107 50	108 50
„ poż. 14 milion. 1872 „	106 —	106 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 40	102 90
„ „ Em. 1873 200 „ „	102 10	— —
Gal. Kar.-Lud. 300 „ „	99 40	99 70
Koszycko-Oderb. 200 „ „	96 80	97 10
Lwow.-Czer. I. Em. 1865. 300 „ 4½	96 50	97 —
„ II. „ 1867. 300 „ 5%	101 75	102 25
„ III. „ 1868 300 „ „	99 50	100 —
„ IV. „ 1872. 300 „ „	97 —	97 55
Nordwestb. austr. 200 „ „	104 —	104 30
„ „ lit. B. 200 „ „	103 —	103 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 10	100 40
„ Em. 1869 300 „ „	100 10	100 40
„ Em. 1872 300 „ „	100 10	100 40
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 70	116 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	93 80	94 10
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	178 50	179 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3 „	131 75	132 —
„ „ 200 złr. 5 „	116 2	116 40
Theissb.-Gesell. „ „	101 50	102 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	94 20	94 40
„ „ II Em. 200 „ „	92 40	92 70
„ Nordost 300 „ „	93 20	93 50
„ „ złotem 200 „ „	112 25	112 75
„ Westbahn 200 „ „	97 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 —	116 50
Premiowe kredyt. ziemskiego „ 100	— —	— —
„ Cisańskie „ 100	— —	— —
„ Wiedeńskie „ 100	136 75	137 —
„ Węgierskie „ 100	128 50	129 —
3% „ Tureckie fr. 400	23 75	24 25
Kredytowe złr. 100	183 25	183 75
Clary złr. 42	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 75	112 —
Inszpruku „ 20	24 —	25 —
Keglewicha „ 10½	16 —	17 —
Krakowskie „ 20	20 25	20 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 50	— —
Palffy „ 42	41 —	41 75
Rudolfa „ 10½	19 50	20 —
Salma „ 42	51 —	52 —
Salzburgskie „ 20	22 —	23 —
St. Genois „ 42	48 —	50 —
Stanisławowskie „ 20	25 —	25 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 25	129 —
4% „ „ 50	65 50	— —
Waldsteina „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza „ 21	42 —	42 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 52	5 54
20-frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	9 55	9 57
Funty szterl. angielskie	11 69	11 73
Liry tureckie złote	10 60	10 62
Marki niemieckie za 100 marek	57 30	57 40
Rubel papierowy za 100	122 25	122 75

Lwów 23 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	310 —	314 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 85	102 85
4 „ „ „ „ „ „	96 15	97 15
5 „ „ „ „ „ 37-letnie	101 85	102 85
6 „ „ „ Banku hip. gal.	103 25	104 25
6 „ „ „ „ włośc. galic.	103 50	105 50
5 „ Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 50
6 „ „ pożyczki krajowej	103 —	104 25

Warszawa 22 lipca.

	płacą	żądają
	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	— —
kupon	— —	033 —
5 „ „ „ nowe 1869 r.	— —	99 90
kupon	— —	041 —
4 „ Listy likwidacyjne	— —	87 —
kupon	— —	056 —

Wydawca **Emil Szwarc**. Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.